Nr 283 | Kraków, Wtorek dnia 13 Grudnia 1898 | Rok VI

GŁOS NARODU

Przedpłata w Krakowie:
rocznie złr. 10·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem „ —·20

Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70

Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi; wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Walka narodowa w Białej.

Bialscy hakatyści żywo są zaniepokojeni kampanją galicyjskiej prasy wzywającą nasz ogół do odpowiedzenia pięknem za nadobne w sprawie bojkotu polskich robotników, którzy dzieci swoje posyłają do bialskiej szkoły. Organ miejski *Bieli z-Bi lauer Woch nb att* pomieszcza w ostatnim numerze przeszło dwuszpaltowy artykuł pt. „Galicyjska prasa o Białej“. W szyderczym tonie oświadcza tedy autor tego artykułu, że dwieście (!) lat temu, jak to opisuje Mickiewicz, bywały w Polsce „zajazdy“ i że nie wiele brakuje do tego, aby Polacy zajazd taki wykonali teraz na Białą. W dalszym ciągu artykułu organ bialski wyraża obawę, że p. dyr. Binder z Krakowa pod naciskiem (!) swoich rodaków będzie musiał zrzec się mandatu poselskiego. Obawa ta opiera się na bardzo słusznych podstawach; dowiadujemy się bowiem, że dyr. Binder oczywiście zupełnie bez niczyjego nacisku, jeszcze dnia 3 b. m. wystosował do swoich wyborców w Białej list żądający kategorycznego zbiorowego zaprzeczenia wiadomościom o bojkocie polskich robotników w Białej, dając do zrozumienia, że w przeciwnym razie będzie musiał wyciągnąć należyte z tych wiadomości konsekwencje. Zdaje się, że piękny ten czyn dyr. Bindera bialskim Niemcom bardzo był nie na rękę, bo autor artykułu tłomaczy, że bojkot bialskich fabrykantów przeciw polskim robotnikom jest naprzód tylko zamierzony, ale jeszcze nie wykonany, że reprezentacja gminna Białej nie może być za to odpowiedzialna, że to są tylko postanowienia jednostek i że wreszcie, jeżeli dyr. Binder ma już koniecznie uledz naciskowi (!) swoich kompatrjotów, to powinien w drodze prywatnej porozumieć się z poszczególnymi fabrykantami i złagodzić nieporozumienia, a nie strejkować (!) przeciwko całej gminie.

To jest jądro całego artykułu, ubranego zresztą w bardzo groźne, butne, hakatystowskie ramy. Znajdujemy w nich naprzód historję Niemców na Polskiej ziemi, z której dowiadujemy się, że gdyby nie „narodowa małoduszność“ Polaków, wszystkie miasta polskie byłyby niemieckie wprawdzie, ale za to wysoko kulturalnie rozwinięte. Dalej dowiadujemy się, że liczne niemieckie gminy dokoła Białej uległy już polonizacji np. Straconka, Łodygowice, Lipnik, Leszczyn, Willamowice. Biała do tej pory z pokorą znosiła rządy polskich urzędników i polskich władz. Autor ubolewa, że tak było, bo gdyby się Niemcy bialscy wcześnie do germanizacji zabrali, to dziś nie byłoby nawet tych jedenastu rodzin w Białej, które dzieci swoje odważają się posyłać do polskiej szkoły.

Zresztą jest autor skłonny do zawarcia uczciwego pokoju z galicyjskim Wydziałem krajowym (?!) Jakie mają być warunki tego pokoju, nie wyjaśnia *B. B. Wochenblatt.* Mówi tylko, że „musiałyby zostać zaniechane wszystkie ataki na niemiecki stan posiadania w Białej“, „musiałby ten stan posiadania być uznany“, aby szkoła polska „pozbawiona została charakteru *Kampfschuli*“ i aby istniała „pod kautelami zapewniającemi bialskiej niemieckiej ludności swobodny i bez przeszkód rozwój“. Są to frazesy tak elastyczne, że na ich podstawie trudno myśleć o jakiemkolwiek porozumieniu.

Artykuł kończy się obszernym ale nieszczerym i dość źle ukrywającym niepokój dowodem, że bialski przemysł nie ma żadnych korzyści w Galicji i że bojkot, którym grozi prasa polska, wcale go zastraszać nie powinien. Mimo teg jednak wzywa *B. B. Wochenblatt,* aby jaknajtroskliwiej czuwać nad prasą polską, która rzekomo w celu zaszkodzenia temu przemysłowi rozsiewa „kłamliwe i oszczercze pogłoski“. To wezwanie jest najlepszym dowodem, co mamy sądzić o szczerości poprzedniego wywodu. *B. B. Wochenblatt* żąda, aby rada gminna bialska tworzyła osobne magistrackie biuro sprostowawcze, aby zaprenumerowała za dwieście guldenów wszystkie wybitniejsze pisma polskie i aby każdemu z nich, które cokolwiek napisze o Białej, nadsyłała pisma na podstawie § 19 n. p. Doprawdy śmieszne są te nadęte i opasłe szwaby, które myślą, że § 19 u. p. obroni przemysł hakatystyczny w Białej przed zasłużonem kopnięciem ze strony polskich odbiorców w Galicji.

Galicyjska Panama.

Wyjaśnienie p. A. Raczyńskiego.

II. Dalsza dykteryjka pierwszego artykułu o przebiegu walnego zgromadzenia w dniu 27 marca b. r. odbytego (bo tylko do tego zgromadzenia ona odnosić się może) o ogłoszeniu przez Dyrekcję gwarectwa, że Czesław Kieszkowski (wielki defraudant) zabezpieczył pokrycie wyrządzonych strat, oraz, że koperta zawierająca to pokrycie, „kryje w sobie całą sumę na pokrycie szkód Towarzystwa“, że opozycjoniści mieli na to oświadczyć: „ponieważ wydział gwarantuje pokrycie strat, przeto pod tym warunkiem udziela się wydziałowi absolutorjum, z wyjątkiem p. Cz. Kieszkowskiego“ — jest jednym szeregiem nieprawdziwych okoliczności. — Wręcz pojąć trudno, jakby z ust sprawozdawcy komisji kontrolującej, w której z natury rzeczy wyobrażamy sobie uosobienie ścisłości i dokładności — wyjść mogły takie szczegóły, skoro przecież cały przebieg owego walnego zgromadzenia stwierdzony jest notarjalnym protokołem! — Na podstawie tego protokołu, do którego interesowanych — a więc i komisję kontrolującą — odsyłam, stwierdzam, iż nie jest prawdą, aby dyrekcja oświadczyła była wówczas, że Czesław Kieszkowski pokrywa jakie straty lub zabezpiecza ich pokrycie, że nie jest prawdą, aby przewodniczący jej był oświadczył, iż depozyt zawarty w zamkniętej kopercie „kryje w sobie całą sumę na pokrycie szkód Towarzystwa“, i że nie jest prawdą, aby ktekolwiek udzielał był absolutorjum wydziałowi, aby je by udzielał na tej podstawie i pod tym warunkiem, iż wydział gwarantuje pokrycie strat, i aby od tego absolutorjum wyjętym był Czesław Kieszkowski.

Epizod ten wymaga zresztą wyjaśnienia. Po ucieczce Czesława Kieszkowskiego, ówczesny zarząd wraz z komisją kontr. zwrócił się do współzałożycieli spółki „Potok“ z żądaniem wynagrodzenia szkody przez Kieszkowskiego spółce zrządzonej, której wysokość zresztą żadną miarą cyfrowo oznaczyć się nie dała. — Ci, po długich pertraktacjach, jakkolwiek nie uznawali swego prawnego obowiązku do wynagrodzenia spółce tej szkody, dali się nakłonić do zbonifikowania kwoty około 266.000 złr., z której część w kwocie 15.000 złr. złożyli gotówką, 35.000 złr. różnymi wekslami, 116.500 złr. udziałami spółki w ich posiadaniu będącymi, 29.500 drogą zrzeczenia się przez p. Stanisława Klobassę reszty ceny kupna Potoka, należnej mu jeszcze od spółki i pokwitowania tejże, i 70.000 złr. jako równowartości skapitalizowanych procentów brutto z kopalni, należących się temuż p. Klobassie, których on zrzekł się na rzecz Spółki. — Powyższe efekta złożyli oni jako depozyt do rąk p. Stryjeńskiego z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że przejdą one na własność spółki dopiero wtedy, gdy ogólne zgromadzenie nie tylko im, ale i Czasławowi Kieszkowskiemu udzieli absolutorjum. — Na podstawie tej warunkowo zawartej i w myśl kontraktu dawnej spółki w zakres działania zarządu wchodzącej ugody — zawiadomił p. Stryjeński, jako przewodniczący ówczesnej komisji kontrolującej, ogólne zgromadzenie — że szkoda zrządzona spółce przez Czesława Kieszkowskiego, została pokrytą, i zaproponował udzielenie wszystkim założycielom spółki i członkom jej byłego zarządu absolutorjum, które też jednogłośnie, bezwarunkowo i z wyraźnem objęciem niem także Cz. Kieszkowskiego uchwalonem zostało. Rzeczą zaś było natoralną, że p. Stryjeński jako depozytarjusz drugiej strony, nie mógł przed dopełnieniem zastrzeżonego warunku naruszać depozytu przez otwarcie go, czego zresztą nikt nie zażądał; — nie wygłosił on jednak przy tem ani jednego słowa, któreby usprawiedliwiało zarzut, iż rzecz przedstawił w nieprawdziwem świetle. — Cyfra zresztą szkody, którą komisja kontrolująca podaje w kwocie 269.000 złr. jest calkiem dowolnie postawiona i nie znajduje nigdzie ani w księgach spółki, ani w innych dokumentach swego uzasadnienia.

Tak samo nie wiadomo skąd wzięte, bo ani z księgami ani z rachunkami niezgodne są cyfry 84.967 złr. i 55.584 złr. wymienione przez komisję kontrolującą jako rzekomo przyjęte przez nowy zarząd cyfry wartości kopalni w Zagórzu i Kobylance, a ustęp sprawozdania zawierający te cyfry jest wręcz nielogiczny i dowodzi, że komisja kontrolująca sama nie rozumiała, o co jej w tym ustępie chodziło. Wytyka ona, że cyfry te „odpisane“ dla wypośrodkowania ceny szacunkowej majątku nie stoją w żadnym stosunku do minimalnego dochodu z powyższych dwóch kopalń, więc nie rozumie nawet tego, że wysokość odpisu wartości przy szacowaniu kopalni rośnie w stosunku odwrotnym do zmniejszania się dochodu. Nawiasowo wyjaśniam, że w ostatnim bilansie po koniec roku 1897, którym się komisja posługiwała, zmniejszono pierwotną wartość terenów w Zagórzu dawniej w kwocie 82.774 złr. 22 ct. kontowaną o 75 prc. t. j. do kwoty 20.693 złr. 55 ct., zaś wartość terenu w Kobylance, pierwotnie w kwocie 42.010 złr. 22 ct. kontowaną o 50 prc. t. j. do kwoty 21.005 złr. 11 ct. Nie ma jak dokładne cyfry!

Nie jest prawdą, że do ostatniej chwili figurował Cz. Kieszkowski w księgach jako „biorący prowizje“. Zdaje się, iż komisja miała na myśli procenty brutto, które należały się Kieszkowskiemu na tej zasadzie, iż je nabył jeszcze przed założeniem spółki od osoby trzeciej i które następnie przeszły prawnie na jego masę konkursową, na co już dyrekcja nic poradzić nie mogła.

Zastanawia się komisja nad pozycją „koszty prawne blisko 2.000 złr.“ i komentuje ją znakiem zapytania. Zamiast teraz pytać i krytykować, należało przedtem zaglądnąć do księgi głównej na folio 97, a byłaby znalazła wyczerpujące wyjaśnienie, co w skład tej pozycji wchodzi, a zarazem byłaby się przekonała, że z pozycji tej sumą 1.600 złr. pochodzi z czasów Cz. Kieszkowskiego.

Wiele do krytykowania daje komisji transakcja, którą dyrekcja zawarła z p. Edwardem Lannerem o procenty brutto, odstąpione nam przez p. Klobassę i jeżeli w którym, to w tym wypadku należało się komisji poinformować się pierwej u dyrekcji i dokładnie wglądnąć w księgi i akty gwarectwa, zanim z taką krytyką wystąpiła, a byłaby się przekonała, że transakcja ta miała i ma jedynie dobrze zrozumiany interes gwarectwa na celu. Dyrekcja bowiem w chwili zawarcia tej transakcji była w układach aż z dwoma interesantami o pozbycie całego majątku gwarectwa, a doświadczenie uczy, że przy takiem pozbyciu terenów naftowych, okoliczność, czy na nich ciąży mniej czy więcej procentów brutto, ma zazwyczaj nader mały wpływ na wysokość ceny kupna. To też dyrekcja nie chcąc dopuścić do umorzenia tych procentów przed pozbyciem terenów gwarectwa, przeniosła je na p. Lannera, który jako człowiek bardzo majętny, sam właściciel dwustu udziałów gwarectwa a nadto wierzyciel gwarectwa na kwotę około 70.000 złr. daje wszelką pewność, że interesów gwarectwa na szwank narazić nie może, a nadto osobnym kontraktem kupna w kilka dni potem zdziałanym, w posiadaniu dyrekcji będącym, z umysłu dotąd nieujawnionym, te procenty brutto znów gwarectwu odprzedał.

(D. c. n.).

Stosunki wewnętrzne Krakowa.

(Dok.). Przedewszystkiem więc dzisiaj partja konserwatywna skupić się powinna i rozpocząć akcję z jasno

wytkniętym celem. Byłoby wskazanem, ażeby na razie skupiły się najwięcej doświadczone i wzajemnie sobie ufające jednostki z Rady, bez względu na liczbę, i obmyśliły plan działania, najpierw pod względem organizacji. Tu nasuwa się pytanie, czy nie należałoby dążyć w obecnych stosunkach do stworzenia klubu katolickiego, w którymby znaleść mogły zjednoczenie wszystkie żywioły katolickie w Radzie zasiadające. W takiej organizacji mogliby się znaleść reprezentanci mieszczaństwa, duchowieństwo, oraz reprezentanci innych kół społecznych i zawodowych w naszej Radzie. Wzorów daleko szukać nie potrzebujemy, bo partja żydowska w naszej Radzie jest najlepszym w tej mierze wzorem; jest ona naprawdę jednolitym klubem żydowskim, a mimo to nie jest klubem antykatolickim; tak samo katolicy mogą tworzyć klub katolicki, niebędący bynajmniej klnbem antysemickim. Jak w klubie żydowskim p. Juda Birnbaum ożywiony jest jednym duchem z p. Hirschem Landauem, mimo, że na inych polach są to ludzie stojący na dwóch przeciwnych biegunach, tak w klubie katolickim powinni się pogodzić w interesie miasta ludzie odmiennych przekonań. Czy pogodzą? To pytanie trochę zasępia czoło. I troski tej nie rozproszy nawet wyjaśnienie, że w klubie katolickim mieszczaństwo nasze mogłoby mieć stanowczą większość i że obok niego po wyczerpującej dyskusji klubowej chętnie poszłaby garstka konserwatystów z innych sfer społecznych.

Doprawdy, kiedy się ogarnie okiem wszystkie przytoczone przez nas zaniedbania i przeoczenia i ten smutny rozstrój w Radzie i Magistracie — to codzienne głębsze staczanie się w przepaść siłą bezwładności, to zdaje się, nie ma żadnego wyjścia i nie pozostaje nic innego, jak wołać z żalem w sercu i wstydem w oczach: dajcie nam komisarza rządowego!

Tego nie zrobimy, bo stoimy bezwarunkowo na gruncie samorządu, bo go uważamy za najwyższy nasz dobytek polityczny. Gdy autonomja coraz więcej doznaje ciosów, gdy jakaś epidemja nastała pod względem jej podkopywania, zaniedbywania i osłabiania — to Kraków właśnie powinien dać przykłać odrodzenia. Źle jest, to prawda, z naszymi wewnętrznymi stosunkami, ale sądzimy, że ten rozstrój da się usunąć i że dla Krakowa odwróci się czarna karta, a otworzy nowa, przypominająca czasy Dietlów i Zyblikiewiczów. Stać się to może pod jednym warunkiem: jeżeli ludzie, powołani do działania, należący do składu Rady, nie będą siedzieli dłużej z założonemi rękami, ale się wezmą do pracy.

I tu się zwrócić musimy do członków partji konserwatywnej w naszej Radzie miasta. Dłużej na panujące obecnie w naszem mieście wewnętrzne stosunki nie powinna ona i nie może patrzeć z założonemi rękami. Za długo już trwa obojętność tej partji; za długo pozostaje ona na biernem stanowisku w Radzie miasta; za długo nie może się zdobyć na organizację karną i skupioną po ostatniem rozdwojeniu. Wszak zaraz po rozdwojeniu należało zebrać wiernych sztandarowi żołnierzy i rozpocząć akcję, a nie rozproszyć się zupełnie i to rozproszyć naprawdę, nie wiadomo dlaczego? Skutki rozproszenia objawiły się wkrótce: ster większości wypadł z ręki konserwatystów, przez nich samych tak nieopatrznie wypuszczony!

W każdym razie wskazanem jest usilne dążenie do stworzenia klnbu katolickiego i wierzyć można, że klnb taki da się zorganizować, jeszcze w obecnej sesji Rady miasta. Gdyby wszakże organizowanie klubu miało trwać czas dłnższy, to nie spuszczając go na chwilę z oka, powinien bezzwłocznie zorganizować się klnb konserwatywny i zestawić swoje szeregi choćby ze szczupłej, bardzo szczupłej garstki ludzi, którzy weszli do Rady pod hasłem służenia wyłącznie dobru miasta i w długim szeregu lat temu hasłu pozostali niezmiennie wierni, a mają zdolność do fachowej i pożytecznej dla miasta pracy. Wszak między tymi ludźmi nie istnieją żadne przepaście, a drobne nieporozumienia w interesie miasta powinny być dawno zapomniane. Z obu stron na widok tego, co się dzieje obecnie, pojawia się dążność do porozumienia. Wierzymy zaś silnie i cała historja naszego kraju z lat ostatnich jest tego dowodem, że konserwatyści poświęcali osobiste nieporozumienia, gdy interes publiczny tego wymagał i stawali karnie do pomp. by ratować burzą uszkodzony okręt. Połączą się też niezawodnie w obecnej chwili, bo miasto poniosło już *detrimentum*; niechże baczą, aby dalsze *detrimenta* nie spadały, bo to już byłoby ich winą.

Zorganizowanie się i złączenie partji konserwatywnej wniesie zdrowy powiew do sali Rady miasta, podniesie tok obrad, odświeży moralny urok partji, gdy obywatelstwo ujrzy ją przy czynnej pracy nad dobrem miasta, kierowaną jedną myślą, zwartą w jeden hufiec, choćby ten hufiec był tylko mniejszością i przyszło mu spożywać twardy chleb opozycji. Tak ważnego zresztą posterunku, jak posterunek w Radzie miasta Krakowa, stronnictwu konserwatywnemu zaniedbywać nie wolno. Wiele już posterunków straciliśmy dla braku organizacji, a ten brak odwraca od konserwatystów ludzi i kieruje do innych stronnictw; zniechęca ich do konserwatystów, gdy się szerzy świadomość, że nawet w Krakowie wskutek swej bierności doznają klęsk i to klęsk wskutek sojuszu p. Rottera z p. Propperem, których posiłkują często dezerterzy konserwatywni, sądzący, że brakuje komendy i że dlatego zbiegostwo z pod sztandaru nie będzie spostrzeżone.

Wybory do Rady miejskiej odbędą się za kilk[a] miesięcy. Albo trzeba do nich zabrać się i przeprowadzić je z pewnym programem, albo też w razi[e] trwania dalszego rozdwojenia w stronnictwie przygotować się na nowe klęski i dalsze rugi. Wybory zresztą wyprowadzić należy na szerszą, aniżeli dotąd bywało, arenę, wyrwać je z labiryntów wątpliwyc[h] środków, wyrwać z rąk płatnych grubo agitatorów, oprzeć na programie dodatniej dla miasta pracy. Nie potrzebuje zorganizowane stronnictwo daleko szukać programu. Wypływa on z obecnego stanu miasta określonego artykułami naszymi. Pragniemy dyskusji dalszej o interesach miasta, pragniemy dalszego jej uzupełnienia ze strony ludzi dobrej woli, dlatego program nasz tu podajemy:

1) Organizacja prezydjum Magistratu z utworzeniem posad dwu wiceprezydentów fachowych dla spraw prawniczo-administracyjnych i ekonomicznych.

2) Organizacja biura II. wiceprezydenta miasta utworzenie posady dyrektora Magistratu dla rozdzielania pracy, czuwania nad równomiernem jej spełnianiem i pilnowania rychłego załatwiania aktów.

3) Organizacja kollegium Magistrackiego przy obsadzeniu wakujących posad radców oraz organizacja biur Magistratu i radykalna zmiana w kierunku gospodarki gminnej i czuwania nad zakładami gminnymi.

4) Reforma statutu miejskiego.

5) Zestawienie planu finansowego z uwzględnieniem ciężarów, grożących obywatelstwu.

6) Zakończenie sprawy kasowej i organizacja zasadnicza biura rachunkowego, kasy, oraz biura likwidacyjnego.

7) Należyta akcja w sprawach sanitarnych i oświaty.

8) Rozplatanie sprawy zakładu kontumacyjnego.

9) Organizacja ubogich i żebraków w Krakowie.

10) Budowa gmachu dla Muzeum techniczno-przemysłowego i przerobienie starego gmachu teatralnego, należyta organizacja gazowni miejskiej i zakładu dla kalek, budowa szkół i kanałów.

11) Obmyślenie planu zapobieżenia coraz większej drożyźnie.

Jest to program, który z pożytkiem żywa działalność ludzi oddanych służbie miasta wypełnić może.

Observer

Z KRAJU.

Lubaczów, dnia 10 grudnia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“]

Żydzi. — Środki zaradcze. — Nagłe fakty.

Nie mogę się powstrzymać, aby nie dorzucić w kwestji żydowskiej kilku słów dla lepszego wyświe-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

4 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy).

— Jeśli mi wolno wybierać najbliższą przyjemność — rzekł — to już wolę do teatru niż na koncert. Dziewczęta bawiły się wyśmienicie — mówił dalej do swej żony — lepiej niż ja. Taka zabawa nie dla mnie. Grali jakiś tam kawałek przez 40 minut. Trzy razy przestawali i wszyscy byliśmy zdania, że to już koniec, szczęśliwi przeto klaskaliśmy zawzięcie, że przecie już raz po wszystkiem; ale gdzie tam, na nasze utrapienie znowu rozpoczynali na nowo, aż w końcu zdesperowani musieliśmy się chcąc nie chcąc poddać nowemu rozdziałowi. Nora, moje dziecię, jak oni to nazwali ten czterdziesto minutowy kawałek z trzema przestankami?

— Symfonją, ojcze — odrzekła Nora.

— Przecież to barbarzyństwo nie wiedzieć, że to była symfonja wielkiego Bethovena! — dorzuciła Magdalena. — Jakże możesz ojczulku mówić, żeś się nie bawił? Nie pamiętasz tej nieznajomej, żółtej damy z zakazanem nazwiskiem? Jakież ona miny stroiła i jak kokietowała, żeby ludzie zażądali powtórzenia jej produkcji! Patrz, mamo, o tak — patrz pani, panno Garth!

Tu pochwyciła próżny talerz ze stołu i trzymając go w prawej ręce, jak nuty, naśladowała tak wiernie grymasy i kokietowanie śpiewaczek, że ojciec głośnym wybuchnął śmiechem, służący zaś, który właśnie co wszedł z torbą pocztową do pokoju, wybiegł czemprędzej za drzwi, aby mógł bez przeszkody śmiechowi swego pana zawtórować.

— Listy, ojczulku. Gdzie kluczyk od torby? — zawołała Magdalena, przerywając imitację koncertu z tą szybkością, jaka jej całą istotę charakteryzowała.

Mr Vanstone przeszukał kieszenie i ruszył ramionami. Jeśli najmłodsza jego córka nie wiele była do niego podobna, to jednak łatwo można było poznać, po kim odziedziczyła brak poczucia porządku.

— Musiałem go z innymi kluczykami zapomnieć w bibljotece — rzekł. — Popatrzno też, moje serce!

— Mógłbyś też dziewczynie nie pozwalać na takie żarty — rzekła mrs. Vanstone, po odejściu Magdaleny. — To naśladowanie innych staje się jej drugą naturą, a z tobą to już mówi z takim brakiem uszanowania, że to aż rażące.

— Zupełnie to samo i ja już nieraz mówiłam, że mi już tego za wiele — zauważyła mis Garth. — Ona traktuje szanownego Vanstone, jak młodszego brata.

— Dobry dla nas jesteś we wszystkiem, ojczulku i pobłażasz Magdalenie dla jej dobrego serca, nieprawdaż ojcze? — rzekła spokojna Nora, biorąc stronę ojca.

— Dziękuję ci, moje dziecię — odparł poczciwy mr. Vanstone — dziękuję ci za obronę. Magdalena — zwrócił się mówiąc do żony i do panny Garth — jest młodym źróbkiem, pozwólcież jej niech się na pastwisku wyskaka i wywierzga do syta. Będzie ona miała dość czasu na to, aby spoważnieć.

W tejże chwili drzwi się otwarły i Magdalena weszła z kluczykiem. Odemknęła torbę na bocznym stoliczku, wyrzuciła listy, posortowała je w niespełna minucie, a przystąpiwszy do stołu, rozdzielała je wokoło z szybkością i zręcznością londyńskiego urzędnika pocztowego.

— Dwa dla Nory, trzy dla panny Garth, żadnego dla mamy, jeden dla mnie, a reszta sześć dla ojczulka. Nasz kochany ojczulek — mówiła dalej zwyczajnym poufałym tonem — nie lubi dawać odpowiedzi, co? Jak on to znowu będzie mruczał, chodził tam i siam koło biurka i przeklinał wszystkie listy na świecie, a na samą myśl dawania odpowiedzi, jak mu ta stara, luba głowa zczerwienieje i jak w końcu nie jednę odpowiedź odłoży do jutra! Teatr bristolski otwarty, ojczulku — szepnęła mu potem na ucho — wyczytałam wiadomość tę na górze w gazecie. Pozwól, abyśmy mogli jutro jechać dobrze?

Podczas gdy ona tak żartowała, obserwował tymczasem mr. Vanstone mechanicznie adresy pierwszych czterech listów. Przy czwartym marka pocztowa zwróciła jego uwagę. Magdalena schylona nad jego ramionami, zauważyła ją także i rzekła:

— Amerykański list, ojcze! Kogóż znasz w Nowym Orleanie?

Pani Vanstone spojrzała przy tych słowach zdziwiona na męża.

Nie dawał żadnej odpowiedzi. Spokojnie usunął rękę Magdaleny ze swego karku, jak gdyby pragnął, żeby mu nie przeszkadzano i trzymał list chwilę przed sobą, podczas gdy żona patrzyła na niego z zaciekawieniem.

Po krótkiem wahaniu rozdarł kopertę. Oblicze jego przy pierwszych wierszach zmieniło kolor, zbladło, stało się, możnaby rzec, szare, a wyraz twarzy schmurzył się. Córki zauważyły tylko tę zmianę, jaka miała miejsce u ojca, uwagi zaś panny Garth nie uszło także oddziaływanie tej zmiany na panią domu.

Nie było to jednak oddziaływanie, jakiegoby można się spodziewać. Pani Vanstone była więcej zaciekawiona niż zaniepokojona, delikatny rumieniec oblał jej oblicze, oczy nabrały blasku, herbatę zaś mieszała w filiżance z pewnym jej niewłaściwym niepokojem.

Magdalena, jak zwykle rozpieszczone dziecko, przerwała pierwsze milczenie.

— Co się stało, ojczulku?

— Nic — odparł krótko, nie podnosząc oczu.

— Jestem jednak przekonana, że się coś stało, że w liście amerykańskim złe są wiadomości — utrzymywała uparcie.

— Niczego tam nie ma, coby cię mogło obchodzić — odparł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tlenia jej, będąc bowiem dłuższy czas duszpasterzem na wsi, patrzyłem zbliska na działalność tej szarańczy. Żyd mniej jest niebezpieczny w mieście, gdzie oświata jest większa, niżeli na wsi, gdzie lud ciemny i nieporadny. Dobrze to zrozumiał rząd rosyjski i dlatego zabronił żydom osiedlać się na wsi. U nas niestety o podobnym zakazie mowy nie ma, ale obowiązkiem inteligencji zaradzić złemu, zaopiekować się tym ludem wyzyskiwanym. Jako środki zaradcze uważam:

1) Obszary dworskie powinny raz przecie wyrzec się tego niemoralnego zysku wydzierżawiania propinacji od rządu i subarendowania ich żydom, jeżeli choć trochę dobro ludu leży im na sercu. A dzienniki, które prostą drogą do dobrego idą, a nie kierują się blagą, powinny tych subarendujących stawiać pod pręgierz publiczny aż do skutku. W przeciwnym razie o dodatniej działalności mowy być nie może.

2) W każdej wsi zakładać Kółka rolnicze i sklepiki katolickie a władze nasze krajowe uprosić, aby działalność ludzi dobrej woli popierały, a poczuwając się do obywatelskiego obowiązku i miłości kraju nie stosowały bezwzględnie i z całą surowością paragrafów w mimowolnych lub bezwiednych uchybieniach i w ten sposób działalność paraliżowały.

Oto garść faktów zebranych z życia:

Będąc duszpasterzem w Horożance bolało mię wyzyskiwanie moich parafjan przez żydowskie pijawki po wsiach przyległych. Chcąc złemu zaradzić zacząłem zakładać Kółka rolnicze a przy nich katolickie sklepiki, co się pięknie udawało w wioskach położonych w powiecie podhajeckim. W Byrzowie np., gdzie lud do ostatniej już prawie ruiny był przyprowadzony, sklepik tak dobrze prosperował, oczywiście popierany przez dwór, że trzech żydów zwinąwszy swoje sklepiki uciekło a karczmarz prosił dziedzica o zniżenie czynszu, bo goj przestał chodzić na wódkę do niego. To samo prawie stało się w Dryszczowie. Ale do mej parafji należała też wieś „Kończaki Stare“ lecz niestety należąca do powiatu stanisławowskiego. Była to wioska czysto polska (zamieszkała przez Mazurów powoli zruszczałych) zaniedbana, bez szkoły bez opieki, słowem z ciemuotą wielką. Karczmarz subarendujący był wszechpotężnym, osnuł bowiem jakby siecią pajęczą całą wieś demoralizując i niszcząc materjalnie a to tem więcej, że prócz trunków miał trafikę i prowadził sobie handelek pokryjomu różnemi towarami. Chcąc ratować lud od ostatecznej zguby i ruiny, założyłem i tam Kółko rolnicze i sklepik. Zrobiłem wszystko jak mi się zdaje formalnie, cała wieś chętnie przystąpiła do tego związku, wszystko rokowało najpiękniejszą nadzieję. Ale tu spotkałem silnego i niebezpiecznego przeciwnika w zbogaconym arendarzu, który widząc się zagrożony w materjalnym bycie, poprzysiągł zagładę memu sklepikowi. Śmiałem się z tego, niepomny na przysłowie, że ten się dobrze śmieje, kto się przy końcu śmieje. Otóż nie wiem czy to klątwa żyda, czy uroki, czy fatum, przyczem się zastrzegam stanowczo, że nie mam nawet najmniejszego zamiaru imputować komukolwiek konszachtów jakichś z żydem, dość że zaczęły bić pioruny jeden po drugiem na moje Kółko i sklepik. Starostwo wprawdzie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości założenie Kółka, ale w ślad tego nałożyła dyrekcja skarbu w Stanisławowie znaczną karę stemplową za nieostemplowanie podania założenia Kółka i allegatów (podanie o sklepik było ostemplowane) i pomimo protestu i wyraźnej wskazówki głównego zarządu Kółek rolniczych, że tego rodzaju podania nie podpadają stemplowi, ścigała mię dyrekcja skarbu nawet gdym się przeniósł do innej parafji. Posypały się denuncjacje, że sklepiki sprzedają nie członkom, czego ja naturalnie będąc w innej miejscowości dopilnować nie mogłem, potem komisje, ściąganie chłopów przez finanserów do Uścia, kary akcyzowe i t. p. Lud zahukany, przestraszony, zaczął się cofać; powstały rozterki i rozdwojenia a żyd tryumfował i śpiewał majufes. Widząc, że sklepik przy Kółku nie da się utrzymać odstąpiono go prywatnej osobie Julji Bojernik. W swoim też czasie zawiadomiłem kompetentne władze, że Kółko i sklepik swój zwinąłem i że ja jako przewodniczący tegoż nie biorę żadnej odpowiedzialności. Przytem zostawiłem parę guldenów na ręce sklepikarza i kazałem zapłacić podatek.

W lipcu 1896 r. przeniosłem się do innej parafji, aż oto po półtrzecia roku 30 listopada br. przychodzi do mnie sekwestrator wysłany przez starostwo, aby mię jako byłego przewodniczącego Kółka rol. w Kończakach starych sekwestrować z polecenia urzędu podatkowego w Haliczu za podatek zarobkowy za I półrocze 1896 r. na kwotę 11 złr. i 74 centów.

A przyznam się, że sekwestrator podatkowy to moja słaba strona: tak jak Wolter bał się piania koguta, inni mdleją na widok kota — ja zaś mam lęk nieprzezwyciężony na widok egzekutora, dlatego nawet moje podatki opłacam z góry, choć sam pensję pobieram z dołu.

W teraźniejszej mojej parafji mam 16 wiosek, gdzieby można założyć Kółka i sklepiki, ale po tylu arcyniemiłych przejściach formalnie się boję. Bo proszę sobie wyobrazić, gdyby mi tak naraz zrobiono 16 befundów i kazano zapłacić z własnej kieszeni podatek, choćby tylko po 11 złr. za 16 sklepików, ale co jeszcze, gdyby tak naraz stanęło przedemną 16 sekwestratorów — brrrrr.....! to już pominąwszy, że nieznalazłoby się nawet tyle ruchomości, ale jabym dostał albo palpitacji serca, albo może moja ziemska powłoka zawczasu by pękła. Nie wiem jednak jak sobie to tłomaczyć, że takie samo podanie o założenie Kółka rol. w Horożence, w Byszowie, Dryszczowie, Hnilczu i Panowicach w powiecie podhajeckim nieostęplowano i było dobre, nie było żadnych kar stemplowych, a w powiecie stanisławowskim zrobiono "befund"? Czy w powiecie stanisławowskim istnieją inne prawa aniżeli w innych powiatach?

Wreszcie apeluję do JW. P. wiceprezydenta skarbowej dyrekcji, aby raczył wytłomaczyć na jakiej podstawie opodatkowano konsumentów kółka rolniczego i podług jakiej skali na tak małej wsi, że wykazano podatku aż 11 złr. 74 cnt. i dlaczego ścigają mnie aż tutaj za jakieś podatki, skoro ja przedtem jeszcze zawiadomiłem władze o rozwiązaniu sklepików i dlaczego przeprowadzono tę doraźną sekwestrację bez poprzedniego uwiadomienia mnie kartą upominającą z 30 dniowym wolnym rekursem? ¦ Oto opieka nad tym biednym ludem!

Biedny ludzie! iluż to masz opiekunów, którzy się ubiegają o twoje mandaty poselskie, a nie masz ktoby się tobą po ojcowsku zaopiekował.

Ks. Wincenty Kinal, probosz w Lubaczowie.

ZE ŚWIATA.

Tryjest, dnia 5 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Żydzi i Włosi.

— Okręt naładowany kawą dam temu, kto mi powie, na co jest grad? Takie pytanie postawił pewien Włoch w tryjesteńskim klubie. Nawet najfanatyczniejszy narwaniec naukowy nie potrafi powiedzieć o nim coś dodatniego. Ot, musimy znosić to nieszczęście, bo go nie potrafimy odwrócić...

— Dam panu dwa okręty naładowane kawą pierwszej sorty, jeżeli mi powiesz, na co pożyteczni są żydzi?

Rozwiązało to języki obecnych. Kilku Niemców udowadniało obszernie, że żydzi przed przyjściem Chrystusa mieli misję utrzymywania wśród pogan wiary w jednego Boga. Po przyjściu Chrystusa misją ich historyczną było rozszerzanie nauki Chrystusa. Nie chciało się im jednak apostołować, woleli opowiadać narodom religję złotego cielca i pouczać przykładem, jak się zdobywa pieniądz lichwą, szacherkami i oszustwami. Grad musi ludzkość znosić, ale żydów mogłoby pozbyć się każde państwo, celem zabezpieczenia swej ludności przed wyzyskiem materjalnym i szerzeniem zarazy moralnej.

Na to odpowiedział pewien Włoch w ten sens:

— My Włosi patrzymy na wady żydów przez palce, gdyż oni stali się lepszymi szowinistami patrjotycznymi, niż niejeden Włoch rodowity. Żydzi przecież pod osłoną masonerji pracowali nad tem długo, aby odebrać Rzym Ojcu św.; oui wpływami swemi na rządy w Paryżu, w Wiedniu i Berlinie nie dopuścili do reakcji katolików na rzecz niezawisłości papiestwa; oni wreszcie tutaj w Trjeście uczą nas patrjotyzmu włoskiego, uczą nas walki z Niemcami austrjackimi i ze Słoweńcami. Jeżeli kiedyś Trjest utraci Austrja, będzie to wyłączna zasługa żydów.

Szczere to wyznanie Włocha, jest w istocie prawdziwem. Żydzi w Trjeście, celem zyskania bezkarności i odwrócenia oczu od swych sprawek, uprawiają szalenie irredentę. Przyjechawszy tu z Pesztu lub Wiednia, uczą się prędko po włosku i po roku nie chcą nawet mówić po niemiecku. Założyli kilka gazet włoskich i w nich pracują nieznużenie, szczując wprost Włochów przeciw Słoweńcom, przeciw biskupowi i księżom, a pośrednio przeciw rządowi, którego obawiają się do czasu.

Dziwna rzecz, że nasz kochany rząd patrzy na roboty żydowskie przez palce, pomimo że widzi jasno całą ich przewrotność i szkodliwość. I tak, w Peszcie żydzi udają szowinistów węgierskich i walczą na zabój przeciw Niemcom, na całym obszarze korony św. Szczepana. W Galicji wschodniej trzymają z Rusinami, gdyż tam stanowią oni większość, a za swe głosy na rzecz Polaków każą sobie drogo płacić, zyskując w tej n. p. kadencji aż 7 poselstw żydowskich, które stanowią wspaniałe „koło żydowskie“. W Wiedniu są znowu żydzi zapalonymi Niemcami, szerzycielami pruskiej kultury i za ery swoich rządów w magistracie przybrali policję w pruskie pikelhauby, a w ostatnich latach we wszystkich dziennikach swoich popierają zdrajców: Wolfa i Schönerera. W Trjeście nakoniec żydzi zrodzeni w Austrji walczą zapamiętale przeciw Niemcom, Węgrom i Słoweńcom, bo tego wymaga znowu interes większości mieszkańców miasta.

Przeciw gradom nie może remonstrować żaden rząd, choćby nie wiem jak sprzyjający panom od asekuracji, ale żydów mogłaby Austrja wysłać pospiesznymi okrętami do Argentyny, gdzie Hirsch kupił dla nich nową ojczyznę. Krzywdy żydom nie uczyniłaby wcale, a państwo odrazu zyskałoby spokój, i nie potrzebowałoby drżeć o swoją egzystencję. Niemcy, Węgrzy i Włosi austrjaccy, n i e p o d j u d z a n i p r z e z ż y d ó w, prędko pogodziliby się z narodowościami słowiańskiemi, i Austrja stałaby silnie i potężnie groźna, dla swych obłudnych sąsiadów.

Dziwny objaw można zauważyć w Trjeście. Zbogaceni Włosi porzucają w drugiem lub trzeciem pokoleniu handel, który był przecież podstawą ich majątku. Na ich miejsce napływają z różnych stron żydzi i Prusacy, i oni dzisiaj najlepsze interesy pochwycili w swoje szpony. Na giełdzie, w izbie handlowej i w magistracie oni rej wodzą, a rdzenni Tryjesteńczycy wloką się za nimi jak barany, wabione trzymaną im sprytnie przed oczyma chorągiewką irredenty.

Wobec takich stosunków nic dziwnego, że żydzi czują się tutaj na nogach. W tym roku założyli nawet „klub Zoli“, aby dać wyraz swej potędze, a nie nazwać otwarcie klubu żydowskim, sjonistycznym, libańskim i t. p. W Galicji z Polakami nie potrzebują robić sobie żydzi żadnych ceremonij, wiedząc, że nawet w oczy plwać można szlachcie, a ona tłomaczyć ich będzie jeszcze z tego niby wybryku, byle tylko kilka guldenów więcej podniósł żyd za szynk, lub dał głos na stańczyka, — ale Włoch jest nieco drażliwszy. Żydowski klub posługuje się wyłącznie tylko włoską mową, i wabi na swych członków Włochów zależnych finansowo od żydów. Urządzono nawet dwa przedstawienia amatorskie w teatrze „Armonia“ pod egidą Zoli. Prasa żydowska umiała zwabić tłumy publiczności, które podziwiały grających po włosku na scenie żydziaków i żydówki. Jeżeli przyjedzie czasem teatr niemiecki z Wiednia albo Lublany na gościnne występy, wówczas żydzi systematycznie wstrzymują się od teatru, aby udowodnić Włochom, jak gorącymi są patrjotami, że chociaż umieją po niemiecku, jednakże nie idą na przedstawiewia. No, i niechże wobec tego broni ktoś żydów, że mają jakiekolwiek pojęcie etyczne lub lojalne, skoro żyjąc w Austro-Węgrzech inaczej politykują w Wiedniu, inaczej w Krakowie, odmiennie we Lwowie, a już całkiem niezrozumiale w Czerniowcach.

Wolne posady. Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: 1) pięćdziesiąt dziewięć posad adjunktów podatkowych przy urzędach podatkowych w Galicji; 2) dwie posady dozorców więźni I kl. przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie; 3) dwie, ewentualnie cztery posady dozorców więźni II kl. przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie. Oprócz powyższych wakuje jeszcze wiele innych posad po za granicami kraju. Bliższej informacji udzieli właściwe starostwo.

Legitymacje kolejowe dla ajentów podróżnych na rok 1899 wydaje Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie od dnia 15 grudnia br. za ustnem, lub pisemnem zgłoszeniem się stron interesowanych.

Ulgi pocztowe dla kupców. Ministerstwo handlu ogłasza, że druki kupieckie, cenniki, prospekty itp. mogą być rozsyłane za zniżonem portem tak, jak gazety. Warunkiem uzyskania ulg jest, aby druki kupieckie wydawane były perjodycznie. Portorjum na druki kupieckie jest więc w Austrji obecnie takie samo jak na Węgrzech.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Mielcu i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 4 stycznia 1899 r.; zwierzchność gminna w Żydaczowie na posadę kontrolora przy urzędzie gminnym o rocznej płacy 400 złr. z terminem do 20 grudnia.

Konkursy rozpisują: Krajowa Dyrekcja skarbu na posadę sekretarza w VIII i koncypisty w X klasie rangi dla spraw salinarnych, oraz na posadę inspektora salinarnego w VIII klasie rangi i kilka posad adjunktów salinarnych w X kl. rangi. Termin do 18 grudnia.

Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu, Sokalu i Sanoku rozpisują konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 4 stycznia 1899 r.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt we Lwowie na posadę ekspedjenta w Turylczu w pow. borszczowskim za kaucją 200 złr. Pobory 370 złr. Termin do 8 grudnia. — Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu na posadę woźnego w Limanowej, a prezydjum sądu obwodowego w Jaśle na taką samą posadę w Krośnie z poborami 312 złr 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 29 grudnia.

Magistrat w Sądowej Wiszni rozpisuje konkurs na posadę kasjera miejskiego. Płaca 300 złr., kaucja 300 zł. Termin dó 20 grudnia.

Stypendja dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza kilka stypendjów dla rękodzielników. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Odpowiedzi od Redakcji.

Wielebny ks. Józef Gr. Listę składek chętnie zamieścimy, ale gdy będzie wolne miejsce.

Pani Anieli Guzk. w B. Nietaktowne zachowanie się kontrolora podatkowego. p. Kir., zasługuje na naganę. Przypuszczamy, że tego więcej nie będzie.

KRONIKA.

Kraków 13 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Łucji i Otylji panien męczenniczek; jutro Suchy dzień, Alfreda, króla angielskiego.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy, na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne wogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury głuszce i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, swinkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 33, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 13-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 740,6, termometr + 7·4 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10.

Pan namiestnik hr. Piniński przejechał dziś rano przez Kraków do Lwowa. Na dworcu witał p. namiestnika dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz.

Wybory delegatów do Tow. Wzaj. Ubezp. Otrzymujemy następującą odezwę: P. T. Ważne zadania, jakie mieć będą do spełnienia na mocy nowego statutu po raz pierwszy wybrać się mający delegaci Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, powołani nietylko do kontroli całej administracji, ale także mający prawo wyboru członków Rady Nadzorczej, wkładają na nas obowiązek sumienia, zwrócenia szczególnej uwagi Szanownych Wyborców na doniosłość chwili, w której przystąpią do urny wyborczej. Rezultat bowiem wyborów i skład mężów, którzy wyjdą z urny jako pierwsi delegaci Towarzystwa, zadecyduje o kierunku i pomyślności, tak moralnej, jak materjalnej, tej pierwszorzędnej, krajowej, wszystkim nam drogiej Instytucji. Mając to na względzie, polecamy P. T. Wyborcom naszego kandydata d r a L u d w i k a S z a l a y a. Kandydat ten ma wszelkie warunki, jakich od delegata wymagać się powinno. Jest on przedewszystkiem prawego charakteru i posiada zupełną niezależność finansową. Nie jest nawet zależnym przez związki familijne z licznymi urzędnikami i funkcjonarjuszami Towarzystwa.

Zależność taka krępuje swobodę działania i wywiera w wysokim stopniu niekorzystny wpływ na rozwój prawidłowy i ekonomiczny instytucji, a demoralizująco na jej organizację, stwarzając nieszczęsny system protekcyjny. Kandydat nasz odznacza się wyjątkową w naszych czasach odwagą cywilną, a obeznany dokładnie z rozmaitymi tajnikami spraw Towarzystwa i nie należąc do żadnych koteryj, będzie niezawiśle swe zdania wypowiadał i dla dobra Towarzystwa działał. Nie piastując żadnych urzędów, będzie miał czas zająć się sprawami Towarzystwa. Śmiałem a przedmiotowem wystąpieniem na ostatniem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa, dał dowód, iż nie reflektuje na synekury, względnie na posady w temże, przeciwnie, wygłosił wielką prawdę, iż posady w Towarzystwie powinny być na zasadzie pragmatyki służbowej rezerwowane tylko dla urzędników tegoż Towarzystwa, nie zaś dla protegowanych którzy zabierają miejsca należne ludziom fachowo wykształconym, poświęcającym życie zawodowej pracy. Dlatego raz jeszcze gorąco polecamy P. T. Wyborcom naszego kandydata i prosimy, by w tę środę pospieszyli do urny wyborczej i oddali swój głos za naszym kandydatem, którym jest d r L u d w i k S z a l a y. Kraków, dnia 12 grudnia 1898 r. *Grono Wyborców.*

Zupełnie podzielając zdanie grona wyborców, możemy tylko jeszcze raz polecić kandydaturę p. dra Szalaya, jako najodpowiedniejszą dla interesu i dobra ubezpieczonych.

Przypominamy, że wybory delegatów z miasta Krakowa odbywają się j u t r o przez cały dzień. Miejscem wyboru jest s a l a R a d y m i e j s k i e j. Wybory trwają, według zapowiedzi oficjalnej, o d g o d z. 9 z r a n a d o g o d z. 12 w p o ł u d n i e i o d g o d z. 3 p o p o ł u d n i u d o g o d z i n y 6-t e j w i e c z o r e m.

Wybory delegatów do Rady nadzorczej Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń, dokonane w dniu wczorajszym w ośmiu okręgach, dały wynik następujący:

Okręg krakowski, wybrani: dr Franciszek Paszkowski, b. czł. Rady nadzorczej, Antoni hr. Wodzicki, b. czł. Rady nadzorczej i Stanisław Ożegalski.

Okręg bocheński: pp. Marjan Dydyński b. członek R. N. Karol Czecz i Zdzisław Włodek. Okręg przemyski: pp. dr Władysław Kraiński b. czł. R. N. hr. Konarski i Paszkudzki. Okręg kołomyjski: pp. Józef Dobek b. czł. R. N., Stefan Moysa i Stanisław Łążyński.

Okręg Bukowina: pp. Grzegorz Bogdanowicz b. czł. R. N., Krzysztof Abrahamowicz i Alfons Wiesiołowski. Okręg rzeszowski: pp. Stefan Prek b. czł. R. N. Janusz hr. Tyszkiewicz i Stanisław Dydyński.

Okręg Stryjski, pp.: Stanisław Komornicki, b. czł. Rady nadzorczej, Edmund hr. Dzieduszycki i Juljusz hr. Brunicki. Okręg N. Sądecki, pp.: Władysław Głębocki, b. czł. Rady nadzorczej, Zygmunt Mars i Adam Żuk-Skarzewski.

Z Uniwersytetu. Pan Stanisław Anatol Lewicki, rodem z Przemyśla w Galicji, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

Z „Czytelni dla kobiet“. Walne zgromadzenie członków Stow. „Czytelni dla kobiet“ odbędzie się w niedzielę, dnia 18 bm., o godz. 4 popoł. Szpitalna 7, I p.

VIII rocznik asekuracyjno-ekonomiczny na r. 1899 opuścił już prasę i jest do nabycia w handlu księgarskim. Redagowany starannie przez p. Bolesława Lewickiego, rocznik ten stał się cennym podręcznikiem we wszystkich sprawach asekuracyjnych i finansowych. Obfity bowiem dział informacyjny zawiera oprócz kalendarza, dokładny szematyzm wszystkich instytucyj asekuracyjnych i finansowych w kraju, tudzież potrzebne w życiu codziennem, a zwłaszcza w stosunkach handlowych i gospodarczych wskazówki. W części literackiej zaś znajdujemy szereg cennych prac fachowych pióra Stanisława Schnür Pepłowskiego, Bolesława Lewickiego, M. Demetrykiewicza, br. Gostkowskiego, Jana Blautha, Karola Nachera, A. Misiągiewicza. Dodać wypada, że „Rocznik“ asekuracyjny zalicza także do grona swoich współpracowników dyr. Ginwiłła Piotrowskiego, posła Witolda Lewickiego, posła Merunowicza i Szatkowskiego Henryka.

Z teatru miejskiego. Dyrekcja teatru, oburzona tem, że nasz dziennik śmiał zareklamować zapowiedziane na dzisiaj przedstawienie komedji Marivaux „Igraszki trafu i miłości“ postanowiła, tak jak to raz już zrobiła z reklamowanem przez *Głos* przedstawieniem „Ruy-Blasa“, i dzisiejsze przedstawienie odwołać i pozbawić nas dowodu, że p. Pawlikowski, gdyby chciał, mógłby być znakomitym dyrektorem teatru. „Na złość“ naszemu dziennikowi (w przeszłym roku to robienie na złość *Głosowi Narodu* było przecież główną „ideją przewodnią“ dyrektora przy układaniu repertoaru!!) dyrekcja teatru postanowiła zamiast wykwintnej komedji Marivaux, odegrać ordynarne sztuczydło żydowskie „Małkę Schwarzenkopf“. Nie mniej jednak pozwalamy sobie wyjątkowo na dzisiaj i tę sztukę zareklamować, zaznaczając, że tytułową rolę w sztuce odegra tym razem pani Bednarzewska, której każde zjawienie się na scenie dodaje uroku choćby nawet tak mało uroczej sztuce jak „Małka“. No — a teraz dla konsekwencji czekamy odwołania „Małki Schwarcenkopf“!

Operetka w Krakowie. W gronie złożonem z majętnych przedsiębiorców powstała myśl zorganizowania stałej operetki polskiej dla Krakowa. W sprawie tej zwrócono się do p. Zimajerowej, bawiącej obecnie w Odessie, z prośbą o podanie warunków celem skompletowania towarzystwa. Jeśli warunki nie będą zbyt wygórowane, operetka rozpocznie swoją kampanję z jesienią roku przyszłego. Inicjatorzy pragną wydzierżawić budynek po Friedmannie.

Podróż Nansena. Niebawem w Krakowie przedstawiona będzie ciekawa w przygody i wypadki podróż Nansena za pomocą oryginalnych fotografij, reprodukowanych na płótnie przez odpowiedni aparat. Obrazy mają być 50 prc. naturalnej wielkości. Obecnie podróż Nansena cieszy się niezwykłym sukcesem w Londynie, gdzie odbywają się cztery przedstawienia na dzień. Obrazów na jeden spektakl przypada aż 70! O rozpoczęciu zajmujących widowisk doniesiemy w odpowiednim czasie.

Protegowanie obcych. Od szeregu lat na koncertach Tow. muzycznego przygrywała orkiestra 56 p. p. Dopiero w tym roku nie wiadomo z jakiej racji i *cui bono* powierzono tę część programu innej kapeli. Tem bardziej fakt ten zadziwić musi, że obecnie kierownikiem orkiestry i jej dyrygentem jest p. Marek, który tak sympatycznie zapisał się jako patrjota i prawy Czech. Protegowanie obcych na szkodę nam bliskich, musi wywołać żal przeciw tym, co rządzą losami koncertów Tow. muzycznego. Mamy nadzieję, że rzecz polega na bezwiednem nieporozumieniu...

Poświęcenie i otwarcie nowego składu. W sobotę dnia 10 bm. o godzinie 11 przed południem poświęcony został przy ulicy Długiej l. 5 skład win krajowych i zagranicznych pod firmą p. Stefana Okoniewskiego. — Ceremonji poświęcenia dopełnił czcigodny ks. O. Wacław, Kapucyn. Szczęść Boże nowemu przedsiębiorstwu, które spoczywając w rękach sumiennych, niewątpliwie spotka się z należnem zaufaniem klijentów.

Ogień. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu, wezwano straż pożarną na dworzec kolejowy. W zabudowaniu pocztowem zatliła się ściana z desek, wyścielana mchem. Ogień tlił się od parteru przez sufit aż na pierwsze piętro. Dwa plutony I i II straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza, część ściany i sufitu wyrąbały i ogień w ciągu półtorej godziny w zupełności ugasiły. Ogień powstał od dwóch piecy żelaznych, przytykających do ściany drewnianej.

Wdowy po urzędnikach. Dzienniki pomieściły niedawno temu pobieżną notatkę o pobycie deputacji wdów po urzędnikach w Wiedniu. Jedna z uczestniczek i kierowniczek tej deputacji prosi nas o pomieszczenie krótkiego autentycznego sprawozdania z tego, co w Wiedniu udało się zrobić. Korespondentka nasza pisze: „Okrutna dotychczasowa ustawa odmawia jakiegokolwiek datku na wychowanie sierót po urzędnikach, jeżeli zostaje ich tylko trzy a nie, jak ustawa wymaga, cztery. Nieraz zdarza się, że wdowa po adjunkcie sądowym musi z 36 złr. na miesiąc żyć, wychowywać dzieci, i utrzymywać się na odpowiedniej skali podczas obecnej drożyzny! Cóż dopiero gdy zapracować nie ma się zdrowia, gdy nadejdzie choroba, lub śmierć dom nawiedzi i zabierze matkę! — Sieroty idą na bruk i powiększają liczbę bezdomnych nędzarzy.

„Deputacja wyjechała zatem do Wiednia, aby kołatać u rządu o zrównanie wszystkich wdów i sierot z temi, które zyskały niejakie polepszenie od 1-go maja 1896 roku. Jeszcze przedtem za pośrednictwem pani Stanisławy Balzarowej z Limanowej wniesiona została prośba do cesarza zaopatrzona w blisko 400 podpisów wdów galicyjskich; drugą petycję w tej samej sprawie wniesiono do Rady państwa na ręce posła dra Piętaka, trzecią wreszcie do Koła polskiego. Deputację przyjęto w parlamencie nader uprzejmie, bardzo wielu posłów otoczyło ją i wysłuchało z prawdziwem wzruszeniem żalów deputacji, poczem posłowie sami wyszukali prezesa Koła polskiego Jaworskiego i ministra Jędrzejowicza, którzy dali bardzo przychylną odpowiedź i doradzili co czynić.

„Dr Piętak pełen gotowości, wyjednał deputacji natychmiast audjencję u ministra finansów Kaizla, do którego sam poszedł z deputacją. Minister w języku niemieckim odpowiedział: „Kto tylko serce ma, ten to wie i uzna, że wam, panie, krzywda się dzieje, i że należy się wam to, o co prosicie, bo byt tych wdów i sierot powinien być polepszony. I ja o tem już myślałem. Zamierzam referat odnośny niebawem ukończyć. Choćby więc nie natychmiast i nie w tym roku, ale w k r ó t c e już w przyszłym roku, doczekacie się panie sprawiedliwości“. Na to odpowiedziała pani Balzarowa uwagą, że ze względu, iż jest to fundusz chwilowy tylko, który się zmniejsza i w końcu się wyczerpie, więc pokrzywdzone wdowy zasługują tem więcej, aby o nich natychmiast pomyślano.

„Wszyscy posłowie polscy jednomyślnie obiecali zająć się gorąco tą sprawą i popierać ją energicznie. Deputacja była nadto wszędzie, gdzie tylko można było prosić o poparcie. Między innemi była także u hr. Gołuchowskiego, hr. Thuna, posła Hofmanna-Wellenhofa i wielu innych. Wypełniła zatem swój obowiązek jaknajsumienniej i wróciła z nadzieją, że może przecież takie usilne kołatania osiągną upragniony skutek“. Życzymy tego najserdeczniej i z naszej strony zapewniamy, że prasa zawsze gotowa jest popierać te starania nieszczęśliwych kobiet, o wymiar tego, co im się słusznie należy.

Komitet Centralny odbędzie posiedzenie w Krakowie we środę dla zatwierdzenia kandydata na nowotarski okręg gmin wiejskich.

Emeryci na walnem zgromadzeniu w miejskiej sali radnych uchwalili dnia 10 t. m. t. j. w sobotę tekst petycji do władz i parlamentu w sprawie podwyższenia emerytur. Umyślna deputacja uda się w tym celu w stosownej porze do Wiednia, skoro na ten cel zbiorą się odpowiedne fundusze. Za Wydział *Grzybowski.*

Na zgromadzeniu socjalistycznem, rozwiązanem przez kom. Banacha, o którem to zgromadzeniu już wspominaliśmy, syonista Lehrfreund rzekł, że ma „czyste ręce i nie chce ich mięszać do brudnej socjalistycznej kuchni“. Między żydami antysyonistycznymi a syonistycznymi omało co nie przyszło do bójki. Socjaliści oświadczyli się przeciwko syonistom, a za żydowstwem chcącem pod pozorem assymilacji wysysać nasze soki żywotne.

Z „Przyjaźni“. Walne zgromadzenie członków „Przyjaźni“ postanowiło wysłać do delegata Laskowskiego deputację z wyrazami hołdu dla cesarza. Deputację tworzą pp. Jarczyk, Piasecki, Gregorczyk. Adw. Bobilewicz mówił o programie partji katolickiej, a czcigodny ks. prałat Skrzyński o „Przyjaźniach“ i o ich organie prasowym.

HUMOR.

Na ulicy.

— Moje uszanowanie pani dobrodziejce!...

— Przepraszam... ale nie przypominam sobie...

— Jakto?... nie poznaje mnie pani!... W zeszłym tygodniu na Małym Rynku zwróciłem pani uwagę, że kieszeń jej z tyłu sukni wylazła!...

— Tatusiu! Daj nam na łyżwy, już ślizgawka za pasem...

— Macie!... Ostatni raz!... Ale, jeżeli mi żadna z was nie wyślizga sobie w tym sezonie męża, to na przyszłą zimę wybierzecie się napewno na ślizgawkę... boso!

Z sali koncertowej.

Koncert „Lutni".

Nie może „Lutnia" nasza narzekać na brak uznania ze strony publiczności, skoro na wczorajszy jej koncert zabrakło znowu biletów, — mimo, że w ostatnim tygodniu na brak rozlicznych widowisk, w postaci koncertów i t. p. widowisk Kraków bynajmniej uskarżać się nie mógł. Dlaczego zaś wszystkie produkcje „Lutni" są przepełnione widzami, łatwo znaleść na to odpowiedź: Oto, obok z wszech miar nader ożywionego i w artystyczną formę ujętego programu, wykonuje „Lutnia" zawsze nowe, dotąd w Krakowie nieznane rzeczy. Odkąd bowiem tutejsze Towarzystwo muzyczne, zrezygnowawszy z koncertów publicznych, poprzestaje na wieczorach muzycznych urządzanych wyłącznie dla swoich członków, niezawodnie odjęta odtąd została szerszemu ogółowi naszemu możność poznania nowszych objawów literatury.

Temu brakowi zaradza poczęści „Lutnia", która pomimo skromnych zasobów, mimo, że nie jest obdarzoną tak znacznemi subwencjami, co inne towarzystwa muzyczne, dała nam już niemały szereg interesbjących „nowości", jak: Paderewskiego: „fantazję polską", Saint-Saensa: „Afryka", Kremsera „Obrazy Bałkanu", Czajkowskiego: „Mozartiana" i w. i., nic już nie wspomina o drobniejszych utworach, tak wokalnych, jak i instrumentalnych. Wczorajszemu znowu programowi zawdzięczamy poznanie „Drugiej Suity" Griega, oraz koncertu fortepianowego: Czajkowskiego. Z przyjęcia, jakiego doznała: Suita „Griega" wnosić można, że zdobędzie sobie u nas podobną popularność, jaką cieszy się **pierwsza Suita** tego kompozytora; zwłaszcza, jeżeli będzie zawsze tak doskonale, jak wczoraj przez orkiestrę 10 pułku pod kierunkiem kapelm. Hocka wykonaną".

Co do koncertu Czajkowskiego, jest to dzieło bezsprzecznie wysoce interesujące i oryginalne, miejscami wprost wspaniałe, na wskróś oryginalne, a przy tem przepełnione trudnościami, którym może podołać tylko wirtuoz od góry do dołu uzbrojny w to wszystko, co mechanizm fortepianowy stworzyć zdołał. Zmierzenie się prof. Bylickiego z temi trudnościami, zakończone zostało zwycięstwem dowodzącem nietylko olbrzymiej techniki, wytrzymałości i siły, ale także niepomiernej pewności muzycznej. Przechodząc do części wokalnej, wspomnieć przedewszystkiem muszę o p. Małgorzacie Małaszyńskiej, co do której dlatego powstrzymać się muszę z oceną o jej śpiewie, że widocznie była wczoraj niedysponowaną.

Jakkolwiek więc o jej głosie, z wyż podanego powodu wspominać nie chcę, to jednak zaznaczyć muszę, że mimo niedyspozycji, okazała się ona jako w dobrej włoskiej obyta szkole śpiewaczka.

Część drugą wypełnił: „Cykl pieśni staro-niderlandzkich" Kremsera. Dzieło wprawdzie nie nowe, ale przybrane tym razem w szatę nową, bo w połączeniu z deklamacją, w wiązaną mowę przez znanego i powszechnie u nas cenionego literata p. T. K. ujętą, którą w zastępstwie chorej p. Przybyłkównej z należytym wyrazem oddał członek „Lutni" p. Jejde. Że wszystkie ustępy wykonane były przez lutnistów znakomicie — zbyteczna dodawać. Szkoda tylko, że kompozycja Kremsera napisana z towarzyszeniem orkiestry, nie podawała sposobności do śpiewu „a capella" (w którym, jak wiadomo, „Lutnia" nasza celuje. Jednak i temu brakowi uczynił poniekąd zadosyć dyr. Steibelt wpleceniem osobno przez Kremsera wydanej pieśni niderlandzkiej. Wykonano ją „a capella" w sposób pozostawiający z daleka to wszystko, co się gdzieindziej u nas zazwyczaj słyszy.

R. L

Morderstwo w Krowodrzy.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych wprowadzono na salę pod eskortą trzech dozorców więziennych obwinionego wraz z jego żoną. Hacuś to 30 letni mężczyzna rosły, barczysty o tęgim, jasnym zaroście, o twarzy ogorzałej i niebieskich oczach, z których wygląda dusza skryta, ponura. Żona jego, kobieta szczupła, wysoka, z pozoru łagodna i wątłego zdrowia. Oboje obojętnie patrząc przed siebie słuchają czytania aktu oskarżenia, które trwa blisko do 11 godziny. Tu również odczytano dodatkowy akt oskarżenia, który obwinia Hacusia o to, że przed dyrekcją policji w Krakowie, Walentego Kasprzydowskiego o zmyśloną zbrodnię rozbójniczego morderstwa, popełnioną rzekomo przez Walentego Kasprzydowskiego, przez to, że w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia 1897 roku w Krowodrzy, przeciw Kazimierzowi Szostkowi w zamiarze zabicia go dla owładnięcia jego pieniędzy w ten sposób gwałtownie działał, iż Kazimierz Szostek w skutek tego życia pozbawiony został, w ten sposób obwiniał, że obwinienie to stało się powodem do urzędowego śledztwa przeciw Walentemu Kasprzydowskiemu i tegoż na większe naraził niebezpieczeństwo, co stanowi zbrodnię oszczerstwa z §. 209 k.k. W sprawie tego dodatkowego oskarżenia powołano czterech świadków.

Z tych świadków Natan Nebel pod przysięgą zeznał, że Kasprzykowski pracował u niego w Porębie na Śląsku pruskim przy budowie domu jako parobek do konia, a to przez cały lipiec, sierpień i wrzesień roku 1897, i że przez cały ten czas był zajęty wożąc cegłę i wapno do budowy, że w nocy spał przy koniu w stajni, czasem z nim lub z żoną Różą na targ do Żabna, lub z nimi do znajomych jeździł, a zresztą nigdzie się nie wydalał z Poręby. Chcąc się zaś wydalić do Krakowa, musiałby na to spotrzebować dwie noce i jeden cały dzień, i pół dnia drugiego, a to się nigdy nie zdarzyło, bo Kasprzydowski nigdy się nie wydalał. Podobnież zeznają Rosa Nebel i Paulina Danielowska.

Oskarżenie Hacusia mogło łatwo Kasprzykowskiego z innej strony przy jego dość naganej przeszłości narazić na karę śmierci, którą był zagrożony. Całe więc szczęście, że Kasprzydowski znany z włóczęgostwa właśnie w tym czasie przez dłuższy czas pracował stale w jednem miejscu, i tem wykazał swoje alibi.

Po krótkiej pauzie o godz. 11-tej następuje przesłuchanie Hacusia. Przy rodowodzie przyznaje on, iż z końcem r. 1896 jako pałacz kolejowy był karany za kradzież dwumiesięcznem więzieniem. Następnie pracował jako brukarz u rozmaitych majstrów, dopóki na podstawie podejrzeń o morderstwo Szostka nie został 9 lutego 1898 r. przyaresztowany.

Na pytanie przewodniczącego radcy Klemensiewicza, gdzie się znajdował i co porabiał 2 sierpnia 1897 r., odpowiada, że cały dzień pracował, o 1-szej zaś był w domu w Prądniku Czerwonym na obiedzie, poczem zjawił się o 6 wieczorem, ale dowiedziawszy się, że przyjechał do niego brat żony Łukasik prosić go na swoje wesele, nie chciał się z nim widzieć, więc kazał żonie, aby bratu powiedziała, że pojechał do Podłęża i wyszedł z domu. Tu wbrew pierwotnym dwom zeznaniom, jakie zrobił w czasie śledztwa policyjnego przed radcą Swolkienem, obwiniony wszystkiemu, co w czasie dochodzeń śledczych zeznał, stanowczo zaprzecza, utrzymując uparcie, że zeznania te poczynił pod presją, zmuszony do nich biciem i katowaniem w czasie aresztu policyjnego.

Przewodniczący przechodząc akt oskarżenia ustęp po ustępie, wykazuje obwinionemu sprzeczności co do dawnych zeznań, co jednak wcale nie powstrzymuje Hacusia od tego, że obecnie przed sędziami przysięgłymi i trybunałem robi nowe zupełnie zeznanie, wygłaszając je przytem tak szybko, że trudno słów jego uchwycić. Na wszystko znajduje w tej chwili odpowiedź i wszystko kategorycznie zaprzecza. Z nowych tych zeznań dowiadujemy się, że wieczór krytycznego dnia powrócił o godz. 11-tej do domu i położył się spać. Wstał nazajutrz jeszcze o zmierzchu, aby wyprawić w drogę szwagra Łukasika, który rannym pociągiem miał odjeżdżać do domu do Kościelca. Szwagier nie miał na drogę pieniędzy, więc mu dał dziesiątkę.

W kilka dni później odbyło się wesele Łukasika w Kościelcu. Na weselu byli Hacusiowie oboje i wydali dużo pieniędzy Hacuś bowiem sprawił sobie zegarek i łańcuszek, co kosztowało 18 złr., w dodatku i na weselu dość obficie sypali pieniędzmi. W kilka tygodni później kupują Hacusiowie grunt za 1600 złr. aż wreszcie pokrwawiona stówka pożyczona Janowi Sosze zdradza Hacusia, którego w raz z żoną przyaresztowano.

Na pytanie przewodniczącego, skąd oni, ludzie biedni, co dawniej z głodu przymierali, mogli naraz mieć tyle pieniędzy, tłomaczy Hacuś, że żona jego miała znajomość z księdzem z Kościelca i ten dał jej jeszcze w r. 1892 jakieś pieniądze, które zawsze przy sobie nosiła. Ile tych pieniędzy było, nie wie, dość że były. Tu wykazuje mu przewodniczący sprzeczność i insynuację, naprzód bowiem zeznał, że te pieniądze otrzymać miała żona w r. 1897, potem że w 1896 w lecie, tymczasem skonstatowano, że ks. Popiel, na którego się obwinieni powołują, umarł w maju 1895 r.

Obwiniony zaprzecza stanowczo, jakoby cokolwiek mówił w śledztwie o tych pieniądzach, zresztą jeżeli co mówił, to nowmi niepewnego, bo go do tego zmuszano środkami przymusowymi. Przewodniczący z oburzeniem odpiera to twierdzenie obwinionego, zagrażając mu, że się narazi na zarzut nowego oszczerstwa.

O godz. 1 przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 popołudniu.

Na popołudniowej rozprawie prokurator wykazuje Hacusiowi sprzeczność w zeznaniach. Oto w śledztwie powiedział, że w trzy lata po ślubie, a więc w 1896 r. dowiedział się, jakoby śp. ksiądz Popiel miał stosunek z jego żoną i że w tym czasie dopiero on tj. Hacuś, przekonał się, że dziecko jest nieprawego pochodzenia, obecnie zaś zeznaje, że stało się to zaraz po ślubie i że wówczas żona pojechała do Kościelca do księdza i otrzymała od niego 1500 złr.

Hacuś: Jakżebym ja mógł takie głupstwa mówić?

Prokurator: Czy to prawda, że was w policji bito?

Oskar.: Tak jest.

Prokurator: Urodziliście się w Krowodrzy. Czy znaliście ś. p. Szostka, jego obejście i domostwo?

Oskarż.: Nie znałem.

Prokurator. A tymczasem w śledztwie zeznał Hacuś, że znał jego dom i tego smoka, co siedzi na pieniądzach.

Tu w dalszym ciągu dr Gluziński, obrońca obwinionych, wykazuje, że to, co prokurator sądzi, jakoby Hacuś był tylko prostym wyrobnikiem, żyjącym w nędzy, nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. Hacusiowie bowiem przez 6 lat do czasu owego wydalenia z kolei zarabiali przeszło 1000 złr. rocznie, sam Hacuś pobierał bowiem przeciętnie 60 do 70 złr. miesięcznie, żona zaś jego utrzymywała się z prania bielizny dla wojska, chowała w domu gadzinę, dawała jeść stołownikom etc. W końcu zapytuje obrońca Hacusia: Czyś ty nigdy nie odmawiał nikomu żadnej pożyczki?

Hacuś: Skądżebym ja mógł, kiedy... (tu połapał się obwiniony szybko, mimo chwilowej konsternacji i już wiedział, o co obrońcy idzie).

W dalszym więc ciągu zeznaje obwiniony, że w rzeczy samej chciał pożyczyć jednemu ze służby kolejowej jeszcze przed wiadomością o śmierci Szostka 300 złr.

Obrońca żąda przeto zawezwania nowych świadków a mianowicie: p. Jareckiego naczelnika „heicu" dla potwierdzenia dochodów Hacusia w czasie jego służby kolejowej i Jędrzeja Spila, który chciał od obwinionego pożyczyć owych 300 złr. W końcowem przemówieniu atakuje dr Gluziński silnie postępowanie śledcze policji i mówi o „niemoralności władz", za co przewodniczący przywołuje go do porządku.

Obwiniony na zarzut oszczerstwa przeciw Kasprzydowskiemu, wypiera się jakoby na tego ostatniego w śledztwie winę zwalał, owszem utrzymuje, że padł komisarzowi do nóg i zeznał, że sam bierze całą winę na siebie, Kasprzydowskiego zaś nie widział jeszcze jak w maju 1897 r.

Przewodn.: Mimo tego, będą tu tacy świadkowie z policji, którzy zeznają, żeś Kasprzydowskiego obwinił.

Prokurator: Przypuśćmy że to prawda co mówisz, żeś nie obwiniał Kasprzydowskiego, to mówiłeś przecie w śledztwie jeszcze o trzeciej osobie, o owym szpiegu.

Hacuś przyciśnięty na wszystkie strony tak przez sędziów przysięgłych, jak i przez trybunał traci kontenans i wybucha głośnym płaczem wołając: „Weźcie odrazu i powieście mnie!"

Przew.: Musimy ci te pytania zadawać, boś swoje pierwotne zeznania własnoręcznie podpisał.

Hacuś: Podpisałem, bom musiał. Żona mi śmiertelnie wówczas zachorowała, a ja jestem miękkiego sumienia (!), więc wszystko robiłem, co mi w policji kazali. „Jak chcieli — mówi dalej — tak podpisali, tak mają!"

Tu na dany znak przez przewodniczącego wprowadzają na salę Hacusiową. Na widok tego wątłego stworzenie, każdy mimowoli zapytuje, czy tak nikła istota mogła brać czynny udział w morderstwie. Po bliższem rozpatrzeniu się w jej rysach o wydłużonym typie zwierzęcej megery, o czole niskiem w tył pochylonem pod bardzo ostrym kątem, tudzież po wysłuchaniu jej bardzo energicznej, wyszczekanej obrony, przypominającej przekupki z Szczepańskiego placu, przychodzimy do przekonania, że Hacusiowa nie tylko była *spiritus movens* całej sprawy, ale kto wie, czy i sama czynnej ręki do zbrodni nie przyłożyła, jak to zeznania licznych świadków przypuszczenia te poniżej potwierdzą.

Na pytanie przewodniczącego, skąd Hacusiowie, mimo tak wielkiej biedy i niedostatku, że nie mieli z czego żyć, a na miesiąc przed dokonaniem zbrodni za co dziecka pochować, mieli pieniądze i dochody takie, że mogli kupić grunt za 1.660 złr. i pożyczać drugim setkami pieniądze, oświadcza obwiniona, że pieniądze miała od ks. Popiela. Tu z całą bezczelnością i z wszystkiemi szczegółami wyjawia wrzekomy swój stosunek do ś. p. księdza, utrzymując uparcie i bezwstydnie, że dostawała od niego po 10 a nawet po 100 złr. za jedne odwiedziny. Rachunek ten przedstawia w ten sposób, że miała otrzymać 8 razy po 100 złr., a 4 razy po 50 złr.

Przewodniczący odpiera z oburzeniem to zeznanie, które jest kalumją rzuconą na zacnego kapłana, co matka obwinionej i gospodyni tegoż księdza zeznały, a to z następujących powodów: naprzód ksiądz ten był w ostatnich czasach śmiertelnie chory, powtóre, jak świadkowie zeznali, był to człowiek wielkiej zacności i charakteru, wreszcie, był niezwykle skąpy, więc nie mógł szastać pieniędzmi tak, jak to obwiniona podaje.

Przewodniczący (do obwinionej). Czy to prawda, że mąż dowiedziawszy się o tem, że dziecko jest nieprawego pochodzenia bijał was często? Ślub był 12 września 1892 r., a pierwsze dziecko przyszło na świat w marcu 1893 r.).

Hacuś (wstając). A cóż ja to mam na karteczce napisane, czy co? Zresztą, kogóż to miałem bić, kiedy to ledwo łaziło (wskazując na żonę). (Śmiechy w auditorium).

Prokurator prosi, aby stwierdzić rażące niekonsekwencje i sprzeczności obwinionej, która w śledztwie zeznała, że po ślubie zaraz mówiła mężowi o całem zajściu i że dostała od księdza 1000 złr., dziś zaś powiada, że się to stało dopiero po urodzeniu dziecka. Dalej wykazuje prokurator jeszcze inne w zeznaniach sprzeczności, a mianowicie Hacuś mówił, że w r. 1897, następnie zaś poprawił się, że w r. 1896 żona pojechała do Kościelca i przywiozła 1500 złr., podczas gdy żona mówi tylko o 1000 złr., tymczasem ksiądz Popiel umarł już w r. 1895.

Tu Hacusiowa broni się w ten sposób, że na policji w śledztwie „przychwalała“ co tylko chcieli, była bowiem chora, a mąż jej powiedział, żeby niczemu nie przeczyła, to ją nie będą dalej „męczyć“ i pójdzie sobie do szpitala. Zresztą twierdzi, że do wszelkich sprzecznych zeznań namawiał ją sam komisarz policji, zeznawała więc pod przymusem.

Przew. Od księdza mieliście otrzymać tylko 1000 złr. w gotówce, rzeczy zaś jakie otrzymaliście od niego szacujecie sobie na 500 złr., więc to nie była gotówka, tymczasem skoro przyszło do kupna gruntu, to zapłaciliście 1660 złr. Więc skądże wzięła się ta reszta?

Obwiniona twierdzi, że resztę uskładała sobie z zarobku i z pensji męża, którą sama odbierała; tak, że wszystkich pieniędzy miała 1885 złr. w gotówce.

Przewodniczący sumuje wszystkie wydatki Hacusiów z ostatnich czasów przed uwięzieniem, z czego się pokazuje, że wydali oni więcej niż kwotę wyżej przez oskarżoną podaną, bo przeszło 2.000 złr., czego oni wyjaśnić nie umieją.

Mimo tego obrońca obwinionych żąda wezwania nowych świadków na dowód, że oskarżeni prowadzili zawsze ten sam tryb życia. Tu między innymi także podaje on za świadka Jędrzeja Nadkiewicza „heicera“, który udowodni, że Hacusiowa poznała męża swego dopiero na 3 tygodnie przed ślubem, a to niejako na stwierdzenie, że dziecko było nieprawego pochodzenia, jeżeli w 7 miesięcy po ślubie na świat przyszło.

Prokurator utrzymuje, że to nie jest żaden dowód nieprawości pochodzenia, w akcie bowiem oskarżenia stwierdzono najdowodniej, że miała ona stosunek przed ślubem z Hacusiem, co sama wyznała przed rodzoną matką mówiąc, że za niego wyjść musi, „bo jak im matka nie sprawi wesela, to im będzie musiała chrzciny sprawiać“.

Sędzia przys. p. Dobrzański: A czemu to wcześniej nie kupiliście gruntu, dopiero po 5 latach noszenia się z kapitałem?

Obwiniona: Owszem chciałam kupić i grunt i dom, co świadkami udowodnię.

Sędzia przys. p. Littman: A czy wy wiecie, że pieniądze procenty przynoszą? W przeciągu 5-ciu lat mogliście sobie przynajmniej 250 złr. prowizji przysporzyć.

Obwiniona: Nie wiem, bo ja ta jeszcze nigdy do żadnej kasy nie chodziła.

Dr Łepkowski (obrońca strony poszkodowanej): Czemu wiedząc, że mąż tak pieniędzy nie umie utrzymać, zaintabulowaliście go na połowę hipoteki?

Hacusiowa: Socha go podburzył, że ja go zawsze będę mieć, jak ten wiecheć w bucie, i dlategom się zgodziła.

Po obliczeniu dra Łepkowskiego, że wydatki Hacusiów musiały przenosić sumę 2.000 złr., przewodniczący o godz. 6 przerywa na kwadrans posiedzenie.

O godzinie w pół do siódmej posiedzenie na nowo otwarto. Po interpelacji kilku sędziów przysięgłych, którzy żądali wyjaśnień drobniejszej wagi, następuje przesłuchanie świadków.

Pierwszy z nich Jakób Wojtaszek, 40-letni wyrobnik na obejściu Szostków, zaprzysiężony, robi na pierwszy rzut oka wrażenie skończonego idjoty, zeznaje prostodusznie i jowialnie, ale zeznania jego są charakterystyczne i tchną szczerością prawdy. W krytycznym dniu 2 sierpnia młócił on zboże wraz z Małotą i Czajowskim w stodole Szostka. Wieczorem, gdy cepy złożyli, gdy skończyli bób łuskać i zjedli kolację, ułożyli się na spoczynek w ten sposób, że chłopi poszli spać do stodoły, dziewki zaś i kobiety, między któremi była i żona Wojtaszka, do kuchni. Nieboszczyk spał sam w pokoju, gdzie się zamykał na klucz, a tuż obok był pokoik, co się nazywał „kumnatą“, gdzie była skrzynia z pieniędzmi. Po drugiej w nocy usłyszały dziewki krzyk Szostka i zbudziły parobków, którzy pospieszyli na pomoc. Niemożna było wejść do pokoju przez drzwi, bo były zamknięte, więc na wołania Szostka: „Przez okno! przez okno!“ udali się do okna, które zastali wyjęte.

Świadek przyświecał lampą wziętą z kuchni a Małota pierwszy przez okno wszedł do wnętrza i tu zastali starca jak leżał na ziemi, „na piknie“ krwią zbroczony wśród rozrzuconej pościeli. Tuż obok leżał porzucony pugilares i kilka dziesiątek, skrzynia zaś była otwarta. Nieboszczyk kazał w tej chwili zwołać najbliższych krewnych i zeznał w krótkości szczegóły zbrodni, z których świadek pamięta tyle, że mówił, jakoby było trzech sprawców: dwóch mniejszych, którzy mieli okryte szmatami głowy mordowało go, (szczegół dotąd w śledztwie nieuwzględniony i nieznany) a trzeci wyższy rabował tymczasem zawartość skrzyni.

Następny świadek Franciszek Stypuła lat 48, zięć Szostka, zaprzysiężony. Był zaraz po czynie na miejscu obecny i zastał tam Kawalcową synową Szostka, jak mu rany opatrywała. Zresztą zeznaje tak samo, jak poprzedni świadek, z tym dodatkiem, że Szostek mówił, iż dwóch mordowało go, a gdy ich prosił o darowanie mu życia i głaskał jednego z nich po twarzy, przekonał się pod dotknięciem ręki, że jeden z nich nie miał wcale zarostu i miał twarz gładką.

Świadek Antonina Galenhoferowa, córka zamordowanego, właścicielka 20 morgowego gruntu, zaprzysiężona podobnież robi zeznania. Przybyła ona na miejsce przed 4-tą nad ranem i była przy śmierci ojca, który zeznał, że dwoje mniejszych ludzi go mordowało. Wzięła ona z wiedzą krewnych 5 książeczek Kasy oszczędności opiewających na 11.500 złr., reszta zaś pieniędzy w gotówce została.

Dr Łepkowski zapytuje, czy nieboszczyk mówił, że jeden z mordujących był bez zarostu.

Świadek. Tak jest, gdy go głaskał, poznał, że był bez zarostu.

Na zapytanie dra Łepkowskiego, czy Golenhoferowa żądą odszkodowania, świadek oświadcza, że żąda zwrotu szkody, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do jutra do godziny 9 rano. — Na tem wczorajszy pierwszy dzień rozprawy zamknięto o godzinie w pół do ósmej.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“,

Stanisławów 12 grudnia. Wioska Bratkowce około Stanisławowa stoi w płomieniach. Z powodu silnego wiatru ani jednego domu nie uratowano. Przejeżdżający w niedzielę wieczorem koleją katastrofie się przyglądali.

Nowy Sącz 12 grudnia. W sobotę późnym wieczorem zapadł wyrok w pierwszym wielkim procesie o rozruchy starosądeckie. Trybunał nie przyjął za udowodnione, jakoby osk. popełniali zarzucono im czyny w porozumieniu. Wszyscy obwinieni zostali uwolnieni od oskarżenia odnoszącego się do szkody wyżej 300 złr. Co do skazanych za gwałt publiczny i przekroczenia przyjęto okoliczności łagodzące.

Na 5 miesięcy więzienia skazano dwóch, na 4 miesiące pięciu, na 3 miesiące dwunastu na 2 miesiące szesnastu, na 6 tygodni siedmiu, na miesiąc sześciu, na 2 tygodnie jednego, na 7 dni jednę kobietę, na 5 dni jednego. Osk. Szeligiewicz w toku śledztwa umarł. Resztę oskarżonych, którzy przesiedzieli blisko pół roku w areszcie śledczym, jako niewinnych uwolniono.

Wiedeń 12 grudnia. Wczoraj w niedzielę odbyło się posiedzenie Koła polskiego na żądanie t. zw. „opozycji“ Koła. Omawiano sytuację polityczną. Rutowski popierał swoje machiavelistyczne plany rzucenia się w objęcia Niemców. Następnie omawia, sprawę kolei Przeworsk-Rozwadów i Przeworsk Bachórz. Uchwalono w Izbie nie zabierać głosu.

Dalej dyskutowano nad nieurodzajem w 10 powiatach. Postanowiono wezwać rząd, aby natychmiast w zimie jeszcze przyszedł z pomocą ludności.

Dep. Rojowski przedłożył petycję gminy Doliny, przerażonej tem, że rząd po spaleniu się budynków salinarnych postanowił zaniechać tamże eksploatacji soli.

Na wniosek dep. Rutowskiego postanowiono 14 głosami przeciwko 9 obradować nad sytuacją dep. Rutowskiego wobec Niemców jeszcze i popołudniu.

Na popołudniowem posiedzeniu wybrano także komisję rolniczą, a mianowicie: Czecza, Włodzim. Gniewosza, Madeyskiego(!), Wielowieyskiego, Potoczka, ks. Świeżego, Juljana Błażowskiego i Struszkiewicza.

Posłowie krakowscy poruszyli sprawę oburzającą, że na Półwsiu Zwierzyn. jednemu z obywateli nie przeszkadzano budować piekarnię a gdy dom stanął na podstawie postanowień o rewersach demolacyjnych kazano ją zburzyć! Dep. Milewski gorąco sprawę poparł i bardzo ostro krytykował postępowanie wojskowości. Sprawę przekazano: Sokołowskiemu, Popowskiemu i Górskiemu.

Na posiedzeniu poufnem jeden z posłów kontynuował robotę *Słowa polskiego*, zohydzającą Koło za to, że nie idzie pod komendę liberalnych karjerowiczów.

Warszawa 13 grudnia. Wbrew przedstawieniom ks. Imertyńskiego, rząd petersburski zakazał przemawiania Sienkiewiczowi przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie. Nie wolno również organizować straży obywatelskiej. Od 5 rano w dniu odsłonięcia wszystkie ulice wychodzące na Krakowskie-przedmieście będą zamknięte żandarmami. Poświęcenie pomnika dokona arcybiskup Popiel.

Wiedeń 13 grudnia. **Rząd postanowił zwołać wszystkie sejmy krajowe na dzień 27 grudnia**

Wiedeń 13 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych ustanawiające taksy lekarstw w aptekach na rok 1899.

Wiedeń 13 grudnia. Wczoraj odbyła się dłuższa rada ministrów, na której zapaść miały ważne uchwały.

Wiedeń 13 grudnia. *N. W. Tagbl.* dowiaduje się, że od Nowego Roku nastąpić ma redukcja godzin urzędowych na pocztach, w stosunku do publiczności. Mianowicie godziny trwać mają w dnie powszednie od 8 do 12 i od 2 do 6.

Wiedeń 13 grudnia. Jak ostatecznie postanowiono, parlament zakończy swe plenarne posiedzenia we czwartek i będzie przez czas Świąt Bożego Narodzenia zamknięty.

Wiedeń 13 grudnia. Namiestnik dla Czech, hr. Coudenhove bawi od dwóch dni w Wiedniu. Przypuszczają, iż obecność jego stoi w związku z mającem nastąpić zwołaniem sejmu czeskiego.

Budapeszt 13 grudnia. Partja liberalna odstąpiła od kandydatury hr. Stefana Tiszy. Kandydatura ta odznaczać miała radykalną walkę z opozycją.

Zadar 13 grudnia. W Dalmacji wczoraj było trzęsienie ziemi,

Paryż 13 grudnia. Deput. Pascal Grousset wystąpił z wnioskiem na korzyść Picquarta i Dreyfusa na posiedzeniu Izby. Po przemówieniach ministrów Dupuy i Freycineta Izba przyjęła porządek dzienny, przychylny rządowi 463 głosami przeciw 78.

Berlin 13 grudnia. W parlamencie niemieckim dep. Riechter poruszył sprawę wydalań Polaków z Prus. Odpowiadają ministrowie Posadowsky i Bülow. Bülow oświadczył, że sprawa wydalań należy do Sejmu pruskiego.

Rząd niemiecki nie da sobie naruszyć prawa wydalania kogo mu się podoba. Wydalania nie zamąciły serdecznych stosunków z Austrją.

Frankfurt nad Menem 13 grudnia Z Konstantynopola donosi *Frankfurter Ztg.*: Z powodu przyjęcia w. księcia Mikołaja Mikołajewicza występują na jaw wielkie trudności. Rosyjskie poselstwo domaga się od sułtana dla wielkiego księcia, który przybywa jako zastępca cara, takiego przyjęcia, jakie miał cesarz Wilhelm.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Poszukuję spólnika

do interesu z kapitałem **200** do **300** złr. — Zgłoszenia pod **I. 7. M.** Kraków p. rest 3859

Starszy praktykant

również **pomocnik handlowy**, władający polskim i niemieckim językiem, zaraz **znajdzie posadę**, w handlu kolonialnem, win i delikat. **A. Dębickiego w Mielcu.** 3868

!!! Bardzo ważne !!!

Drożdże prasowane

z najlepszej w Europie fabryki p. **Ad. Ig. Mauthnera** w Wiedniu, przychodzą codzień świeże do Krakowa do handlu **Jana Nagla** przy ulicy **Szczepańskiej**, jako do głównego składu dla Zachodniej Galicji. 3856 1 2

Tenże handel poleca również najlepsze **powidła i śliwki tureckie**, oraz wszelkie inne świeże towary **kolonialne**.

Piwniczny

starszy, zdolny, otrzyma **posadę**. Bliższa wiadomość w **dziale inseratowym „Głosu Narodu“.** 3796 3 3

Poszukuje się

dzierżawy **Apteki** z obrotem rocznym 3 — 4000 złr. Zgłoszenia uprasza się do działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla Nru **3784.** 3784 2 3

Zabawki

dla dzieci

w wielkim wyborze i po niskich cenach:

Konie na biegunach od złr. 3 do złr. 15.
Szable, karabiny i bębny od 30 ct. do złr. 5.
Klocki kamienne i drewniane od 25 ct. do złr. 8.
Lalki i zwierzęta gumowe od 30 ct. do złr. 2.
Lalki ubrane i nieubrane, także mówiące i chodzące od 10 ct. do złr. 15.
Wózki i zabawki blaszane od 10 ct. do złr. 5.
Koleje do nakręcania od 75 ct. do złr. 8.
Żołnierze metalowe i drewn. pudełko od 30 ct. do złr. 3.
Serwisy blaszane i porcelanowe od 30 ct. do 5 złr.
Latarnie magiczne od 1 złr. do 20 złr.
Gry towarzyskie od 50 ct. do 6 złr. 3701 6 0
Przyrządy gimnastyczne pokojowe od złr. 2. do 15 złr.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotnie.
Towar nie przypadający do gustu, najchętniej odmieniam.

JAN KUHN

dawniej BRUNO HAHN
Kraków, ulica Grodzka 2.

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

HANDEL KOLONIALNY
oraz **restaurację**

przeniosłem **na ul. Szpitalną Nr. 19**, róg ul. św. Marka w pobliżu teatru miejskiego).

Znajdująca się przy handlu Restauracja pod kierunkiem fachowego i zdolnego kucharza, wydaje śniadania, obiady i kolacje **na świeżem maśle** na sposób domowy przyrządzane. 3622 8 0

Bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski. **Piwo okocimskie. Portery krajowe i zagraniczne.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem

Ignacy Woyciechowski.

Restauracja

wraz z pomieszkaniem w kamienicy Czytelni Polskiej w **rynku miasta Białej**, jest zaraz lub za kilka miesięcy **do wynajęcia.**

Bliższych wiadomości udziela Prezes Czytelni

3838 2 2 *Dr. Stiasny.*

MUZYKA

Instrumenta i Struny dostarcza **TANIO** pod gwarancją 3255

Gustav Müller

w Graslitz (Czechy)

Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Zwraca się uwagę Szanownych Gospodyń na

WIELKI ZAPAS

świeżych kolonialnych towarów

i po możliwie nizkich cenach 3529

na nadchodzące święta.

Na prowincyę wysyła towar odwrotną pocztą, nie licząc opakowania **handel towarów korzennych i win**

Jana Deptucha

Krowoderska 57.

Wieś

w pięknem położeniu, **w bliskości Krakowa**, z wygodnym domem, dobrymi budynkami, gruntami pszennymi i lasem, z powodów familijnych zaraz **do sprzedania.**

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w biurze **adw. Dra St. Tomika** w Krakowie, 3707 ul. Florjańska 35. 4 7

!! Na drzewko !

Pierniki

w paczkach i na sztuki, figurki ładnie ubierane. Odprzedawcom rabat, poleca premiowana fabryka

A. Hernicha w Wadowicach.
3611 Cenniki na żądanie. 7 0

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14-letniej pracy zawodowej od 5 lat obłożnie chory, pozostaje w opuszczeniu, w nędzy. Składki, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do Administracji „Głosu Narodu“ lub: **Łazarz Krężel w Ustrobnej p. Krosno.** 3531 9 0

Poszukuje się dobrej, suchej, piwnicy

na wino, z wygodnem przystępem od ulicy lub z sieni, w bliskości rynku od strony połnocno-zachodniej. Łaskawe zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu“ dla l. **3820.** 2 0

Na Gwiazdkę! 3862

LALKI, ZABAWKI, GRY towarzyskie

poleca i sprzedaje po zdumiewająco nizkich cenach,

również: **Kapelusze, Pióra, ciepłą bieliznę męską i damską, szalki i chustki, cache-nez, boa fantazyjne i z piór strusich, rękawiczki ciepłe, glacé i trykotowe, żaboty pluszowe, bluzki i halki,**

A. GOŁKOWSKA, Kraków, ul. Grodzka 13.

Przy każdem zakupnie dodaje się wspaniałą zabawkę.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe

w Łańcucie

odszczególnione na powszechnej Wystawie kraj. w r. 1894 we Lwowie medalem złotym — poleca na sezon jesienny i zimowy po możliwie najniższych cenach

Wyroby z czystej wełny owczej

wykonane na warsztatach ręcznych w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie (pod Łańcutem) jak: **sukna, lodeny, materje ozosankowe i t. p. Koszki flanelowe** w różnych deseniach do nakrycia łóżek, **koce** na konie, wózki i t. p. 2867 6 0

Sukna z wełny wielbłądowej lub **owczej na bundy do podróży. — Gotowe bundy.**

Próbki sukien na żądanie wysyłamy opłatnie. *DYREKCJA.*

„MAGASIN MARIE“

Z dniem 6 b. m. otworzyłam w Rynku, **w domu** Wgo **Szarskiego na I ptr.**, naprzeciwko Sukiennic pod firmą

„MARIE“

magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i dziewcząt.

W zakres mego przedsiębiorstwa wchodzą wszelkie artykuły potrzebne do garderoby dziecięcej, jako i wyprawy dla niemowląt.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

3158 10 12 **Maria Kolkstein.**

NA GWIAZDKĘ

polecają w wielkim wyborze: 3742 2 5

Kasetki pluszowe na rękawiczki, biżuterye, perfumy, **Podstawki** na fotografie, **Kalendarze, Teczki, Neceserki** i t. p. po bardzo przystępnych cenach

Bracia Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

PIERNIKI

na Św. Mikołaja i Boże drzewko

poleca

FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

pod firmą 3591 8 0

Józef Siermontowski

Kraków, ulica Bracka Nr. 6.

Do dwóch zakładów fryzjerskich potrzebuję **4 ch subjektów** 2-ch zdolnych do prowadzenia samodzielnego, z kancją po 50 fl. i dwóch młodszych. **Praktykantów 3 ch** z 1 kl. gimn. lub realn. znajdzie umieszczenie. Oferty z podaniem wieku i foto grafji adresować **J. Wiktor.** Jasło 2825 2 2

W zakładzie kupna i sprzedaży ruchomości 3836

biurko w stylu rococo, białe wraz z **krzesłem**, złożone w komis do sprzedania. **Florjańska róg św. Tomasza**

Ważne dla Pań!!!

Pierwsza wzorowa

Pracownia i Magazyn

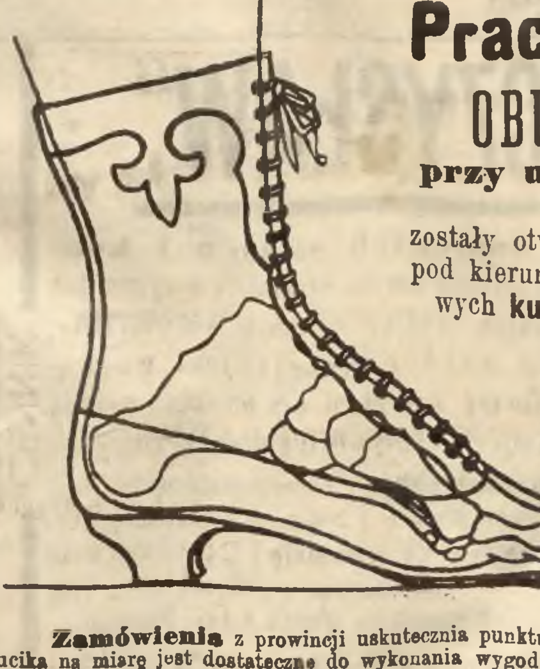
OBUWIA DAMSKIEGO

przy ulicy św. Tomasza Nr. 9

(róg Sławkowskiej),

zostały otwarte **w dniu 1 października b. r.** pod kierunkiem zawodowego nauczyciela krajowych **kursów szewskich p. W. Wejersa.**

Poleca wielki wybór obuwia **z najlepszych towarów krajowych i zagranicznych.**



Lekkość, wytrzymałość i elegancja stawia wyroby tej pracowni na równi z wyrobami najpierwszych pracowni **warszawskich i paryskich.**

Przyjmuje zamówienia na obuwie **na nogi niezwyczajnej budowy, oraz dla kalek** i wykonywa je według najnowszej **metody na podstawie ścisłozea geometrycznych.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia punktualnie na czas oznaczony, a przesłanie starego bucika na miarę jest dostateczne do wykonania wygodnego obuwia.

Celem wyrugowania z kraju narzucającej się nam tandety, o liczne zamówienia uprasza Szanowną Publiczność. 3249 5 0

Antoni Markiewicz.

„624“

uprasza się o odesłanie fotografji pod **H. 28.** poste restante 2839 **Kraków.** 2 2

FIRMA

T. LEWIECKIEJ

Sławkowska 10,

vis à vis **Grand Hotelu**

poleca na Święta

Migdały, rodzynki, Powidła i śliwki bośniackie
Daktyle marokańskie i zwykłe
Figi, Malagę, Owoce kandyzowane, Kompoty
Owoce suszone amerykańskie
Miód prasny
Kasztany. Orzechy włoskie i tureck.
Konserwy z jarzyn i Szparagów
Sardynki francuskie
Kawy w wielu gatunkach
Herbatę rosyjską Braci Popoff, i angielską
Wina francuskie czerwone i białe i Bordeaux.
Wina węgierskie i hiszpańskie
Wina Szampańskie
Koniak francuski i węgierski
Wódki krajowe
Araki i rumy. 3824 2 6

!! Nowość !!

Bakalie na Święta w kornetach po 40 ct. i po 60 ct.

Gatunki towarów wyborowe.
Ceny bardzo umiarkowane.

W Rabce

klimtr od Zakładu kąpielowego, są **trzy domy czynszowe**, z 2-a ogrodkami, i kawałkiem gruntu, z dochodem około 900 złr., razem lub pojedynczo wraz z konsensami na handel towarów mięszanych, sprzedaż wódek słodzonych, wyszynk wina, trafikę, piekarnię, restaurację — **za 8.000 fl. do sprzedania**, lub sam handel towarów z konsensem sprzedaży wódek istniejący od lat 40-u w miejscu, do wydzierżawienia. Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“, p. l. 3737 3 16

Apteka pod „złotą głową“

M. PRONIA

w Krakowie, Rynek gł. 13.

poleca: 3761

Esencję octową do robienia znakomitego octu, flaszeczka za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skórne;
Złotka Seeburgera oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom;
Pasta i płyn (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy.
Miody, wina i koniak leczniczy.

Gotowy piękny lokal

z mieszkaniem, w najlepszym stanie, z koncesją na kawiarnię obok

Hotelu Narodowego

w Żywcu 3819 2 10

odpowiada również na cukiernię, jest do wynajęcia u właściciela na miejscu. Wiadomość u właściciela hotelu **Franciszka Kotlarskiego.**

Nowość!

Trąbka koncertowa

dla każdego

prawnie ochroniona Nr. 49.987.



Znakomity instrument dla niemuzyków. do wygrywania wszelkich wymyślonych melodyj, pieśni, sygnałów, marszów, tańców, z nailepsz. mosiądzu sporządzona.

Bez znajomości nut, bez żadnej nauki, może każdy grać zaraz tony pełne, nawet przy słabem dmuchaniu. Dla dorosłych i młodszych dzieci również bardzo zabawne.

Cena z 4 wentylami . Mk. 4·50
„ „ 8 „ . „ 6·—
„ „ 12 „ . „ 9·—

(pięknie niklowana 50 pf. drożej) z księgą do pieśni. Ceny tak nizkie, aby każdemu umożliwić próbę kitora z pewnością do rozpowszechnienia i stosownego zamówienia dopomoże. — Wysyłka za zaliczką przez 3021

Carl Schürmann

Musikwerke
Haspe in Westfalen.

Antoni Puzygier

w Łańcucie

poleca zastępstwie pierwszych domów handlowych „Braci **Popoffi Wazylego Perloff**“ w Moskwie — oryhinalną i pod władzą kontroli rossyjskiej w Moskwie pakowaną 3873 1 2

Herbatę karawanową chińską — i prosi Sz. Publiczność o zamówienia.

Potrzebny jest do majątku **Zelczyny pod Skawiną**

Ogrodnik

znający się na gospodarstwie rolnem. 1 3 3867

Zgłoszenia osobiste.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij J. Radziszewskiego i Spółki 3750

Sprzedaż, **zamiana, wynajem**, przy odpowiedniej **gwarancji** sprzedaż **na raty.**

Rynek główny Nr. 29 Kraków.

Sekretarz, Kasjer, Rachmistrz

lub **kontrolor** gospodarczy, kawaler z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady od Nowego Roku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje bezinteresownie biuro ins. Głosu Nar. ul. Jagiellońska 7., albo **R. D. b. res. Lipnica wielka** via Nowy Sącz. 3870

Kilkanaście parcel

z światłem wschodnio południowem, z kilkoma narożnikami, z frontem na wielki park, w środku miasta bardzo ożywionego Galicji zachodniej, jest pojedynczo w małych parcelach budowlanych, lub razem z kilkoma domami **do sprzedania.**

Szkice parcel i całego położenia, można oglądać w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 3868 3 3

Majątek

położony w pow. Bocheńskim, przy gościńcu, godzina drogi od Bochni, obszaru 775 morgów w czem dwie trzecie lasu przeważnie rąbnego **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość **M.** poste restante **Łapanów.** 3870

Doświadczony handlowiec

biegły w różnych działach handlowych, w prowadzeniu ksiąg i korespondencji w polskiem i niemieckim języku, **przyjmie** miejsce kierownika, większego domu handlowego lub zakładu przemysłowego w Galicji. Łaskawe zgłoszenia do działu inserat. „Głosu Nar.“ dla **Handlowca 38.** 3874

Przy ul. Długiej L. 5

otworzyłem dnia 10 b. m.

SKŁAD WIN

krajowych i zagranicznych,

o czem zawiadamiając Szan. Publiczność, polecam się Jej względom. 3871 1 6

Z poważaniem

Stefan Okoniewski.

Tomyris

czy mogę jeszcze tylko raz do Pani napisać **L. D.** zanim 1. listopada 1897 r. 3831 1 1

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest **marka ochronna „Łabędź“.** 3747

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki **„Mais Numa „Mais Albert“** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“ „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn. **Na żądanie przysyłam cenniki.**

Od 1 października r. b. wychodzi w Warszawie nowe czasopismo p. t.:

Tygodnik polski

pismo społeczne, literackie, artystyczne, illustrowane pod kierunkiem Maryjana Gawalewicza.

Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie **2 złr. 25 ct.**, a z przesyłką na prowincję **3 złr. austr.**

Prenumerować można: 3745

w księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

Numera okazowe przesyła ta księgarnia odwrotną pocztą bezpłatnie.

W żadnem Towarzystwie

chrześcijańskiem, przemysłowem lub handlowem, w żadnej »czytelni« lub »kasynie« mieszczańskiem, w żadnem »kółku rolniczem«, w żadnem towarzystwie robotników-chrześcijan, w żadnej restauracji i kawiarni chrześcijańskiej, **w żadnej fabryce, w żadnym handlu, w żadnym warsztacie** i w żadnym urzędzie parafjalnym i zarządzie dóbr

nie powinno brakować

jedynego w naszym kraju »przemysłowo-handlowego« **organu chrześcijańskich kupców i przemysłowców**, wychodzącego we Lwowie pod tytułem:

„DŹWIGNIA“.

Kto jeszcze nie ma

niech się zwróci do Redakcji »Dźwigni« o Numery okazowe.

Wystarczy **krótki** adres: *Redakcja „Dźwigni“ we Lwowie.*

Z Nowym Rokiem 1899 rozpoczyna „Dźwignia“ **szósty** rok istnienia i wprowadza obok obfitego działu informacyjnego dla kupców, przemysłowców i gospodarzy wiejskich, nadto także ciekawy **dział przyrodniczy i literacki**, tudzież **wiadomości o najnowszych odkryciach i wynalazkach**. — Polacy! Chrześcijanie! Popierajcie pisma fachowe, bo one popierają ojczysty chrześcijański przemysł i handel, a tem samem i rolnictwo, jako podstawę narodowego bytu. 3852 1 2

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej kali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 3717 3 9

Zupełnie bezpieczną

Naftę salonową

Uprawdziwą amerykańską,

jakoteż OLIWĘ DO PALENIA

poleca 2750 20 31

R. DITMAR w Krakowie Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach

(od 5-ciu litrów z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincję** w beczkach, kamionkach, balonach szklanych i cynkowych **we wtorki i piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara Rynek główny Nr. 13.**

Dostawy roczne wedle umowy.

»Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.«

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Niezmylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbyteczenie głos utrudzają. Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc. 3763 3 17

Wyborne, naturalne

WINA Greckie



Towarzystwa „ACHAIA“

w Patras **w Grecji,**

poleca poleca

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski 3155

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.

w cenie po 45, 65, 80, 85 ct., 1 złr, 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct za butelkę i od 80 ct. litr wyżej.

Cenniki franco na żądanie.

3 pokoje

i przedpokój **umeblowane z kuchnią zaraz do wynajęcia, Bernardyńska L. 8,** I piętro. 3872 1 1

Kto chce

dużo pieniędzy zarobić?

(miesięcznie 3—400 Mk)

bez kosztów i ryzyka, niech przyszle zaraz swój adres pod **W. 99 an Carl Wojtan Leipzig-Lindenau.** 3017 23 26

Kamienica I. ptr.

narożnik jednej z ulic, dotykających Rynku głównego w Krakowie — **ma za 20.000** złr. z dopłatą 13.000 złr. gotówką — **do sprzedania: Jan Strycharski Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.** 3639 8 10

Do sprzedania w raj-(drewszej dzielnic)

Realność

która może być podzielona. Z dwóch front mi i placem budowlanym. Dopłata 24.000. — Wiadomość u W go **Marcelego Popieleckiego** w Kasie Oszczędności miejskiej w Krakowie 8312 2 3

Co powiada nam Quäker? «Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. ... Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest ... z powodu wszystkich swych przymiotów jedn... ym z najwyborniejszych środków spoż... wczych. Quäker Oats szybko się gotuje ... nabiera bardzo dobrze klejkow... atej formy * (przy naśladowan... ej zupie, sosach, dlatego odpa... da wszelka zasmażka) i je... bardzo wydatny, przeto tani; zna... komity w małej ilości jako dodatek do... rosołu mięsnego bez przyprawy... Quäker Oats nabiera bardzo do... brze formę ciasta w używaniu ... do legumin; wszystkie p tr... z Quäker Oats siła ... cie. Lekarze polecają najg... używ... anie Quäker Oats, który dla cierpiący... na żo... łądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się pra... wdziw... em dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do naby... cia tyl... ko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwi... docznio... ną ryciną) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich ha... ndlach ... kolonialnych, łakoci i drogue... ryj. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw....» **Jedzcie**



Quäker Oats

Największa wypożyczalni[a] nut muzycznych.

Księgarnia, skład i wypożyczalni[a] nut muzycznych, oraz główna e[ks]pedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEG[O]

w Krakowie

poleca istniejącą od 28 lat, zaws[ze] w najnowsze utwory zaopatrzo[ną]

Największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrument[a] i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsył[a] się na żądanie gratis i franco.

Również powyższa księgarni[a] przyjmuje

Prenumeratę

na wszystkie **czasopisma** krajow[e] i zagraniczne katalog czasopism rozsyła się na żądanie franko i gratis. 3710 3 6

NA GWIAZDKĘ

polecam wielki wybór **książek** ozdobnie oprawnych w językach polskim, niemieckim i francuskim.

Jeżeli **L. D.** z Przemyśla potem **O. R.** z Odelb-rg to **nie;** jeżeli **L. D.** później **K. C.** Krakowa, oczekuję listu pod znanym adresem. 386[.]

Tomyris.

Bronisław

raczy odebrać odpowiedź. 3861

C. B. F. ma list

Cukiernicze laboratorjum

wraz z piecem jest **do sprzedania** pod bardzo korzystnemi warunkami. — Zgłoszenia pod literami **Z. Z.** poste restante Kraków. 3860 1 1

Konkurs

Miasto Tuchów ogłasza konkurs do **30 grudnia** b. r., na **sekretarza** miejskiego, tenże ma posiadać kwalifikacją rachunkową i uzdolnienie do pełnienia funkcji sekretarza a zarazem kontrolora kasy, z płacą **400 złr. w. a.** rocznie.

Tuchów 10 grudnia 1898 r.

Jan Krogulski

3856 1 3 Burmistrz.

Młyn i tartak.

Przeszło dwudziestoletni zarządca młyna i tartaku, z chlubnemi świadectwami, za kaucją, **poszukuje posady** od 1-ego stycznia 1869 r.

Zgłoszenia dla **Nru 48**, przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 4863 1 2

Młoda wdowa

inteligentna, z dobrej rodziny, przyjęłaby miejsce do towarzystwa pielęgnacji starszej osoby albo do gospodarstwa na plebanię. Adres Godlewska w Ciężkowicach przez Tarnów Tuchów. 3869 1 3

Kraków, ulica „Nowo otwarta“ *przez Wgo P. Stanisława Habdank Woyczyńskiego między ulicą Krupniczą a ulicą Rajską, dom Wgo Bujasa w parterze.*

„MIECZYSŁAW“

3724 5 10

Przykrawacz damskich sukien i konfekcyi uczy kroju metodą bardzo ułatwioną w rysunkach angielskich i francuskich według systemu »WORTHA«, szybko pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. — **Wycina formy** z papieru lub muszlinu według najnowszych żurnali, najdokładniej według podanej miary. — **Przyjmuje materjał do przykrojenia** z fastrygowaniem lub bez, ręcząc, że rzecz przykrojona pięknie i bez najmniejszych poprawek wypadnie. — **Zamówienia na prowincję** t. j. przekroju form lub też samego materjału, uskutecznia najstaranniej, proszę tylko o dokładną miarę lub przysłanie stanika dobrze leżącego.

1-go grudnia *rozpoczynam NOWY KURS LEKCYJ ZBIOROWYCH* (3 lub 4 osoby razem). *Cała dokładna nauka kosztuje tylko:* **10 złr.** (50 godzin nauki).

CENNIK

Forma:

Stanika krojem „Wortha“	—.50 ct.
„ „ angielskim	—.70 „
Spodnicy według najnowszych żurnali od 35 ct. do	—.90 „
Żakietu krojem „Wortha“	—.60 „
„ angielskim	—.80 „
„ wolnego (Sack)	—.50 „
Kołnierza à la „Marie Stuart“ z ramionami	—.30 „
„Robe princesse“ złr.	1.10 „
Szlafroka	1.— „
Płaszcza pół lub całkiem wciętego do figury złr.	1.— „
Płaszcza krojem angiel.	1.20 „
Rotundy	1.— „
„ (pół)	—.60 „
Peleryny zwykłej	—.30 „
„ przecinanej z osobnym kołnierzem lub w całości	—.60 „

Na Święta

Migdały, Rodzynki, Daktyle, Figi, Skórki pom., Cykatę, Kompoty, Śliwki i powidła, Malagę, Owoce w cukrze, orzechy tłuczone, Marmoladę, Czekoladę, Opłatki, Musztardę, i ocet, oraz ozdoby na drzewko poleca najtaniej

Ed. Klimek

w Krakowie.

3835

Przy handlu Pokoje do śniadań, zdrowa, smaczna kuchnia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.